STRZELEC



№ 20

Warszawa, dnia 19 maja 1929 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 31.

ułożył ob. Herold, Lwów.

Ar. Ad. Bo. Czep. Dle. Dy. Da. De. E. Fi. Fa. Ju. Ka. Ko. Kaz. Kwi. La. Lot. Lu. Ma. Ma. Mek. Nier. Nek. Na. O. O. Pu. Re. Roz. Szet. Służ. Za. Za. Zwia. Tant. Ta. Wy . Wy. Woj. Wern.

(Zaznaczamy zgóry, bojąc się, iż w niektórych numerach może to być niewidoczne, że pojedyńcze litery są nie „O" a „Ó").

Z sylab podanych ułożyć należy 17 wyrazów, których litery początkowe, czytane z góry na dół, dadzą nazwę wielkiej imprezy strzeleckiej. Wyrazy oznaczają: 1) Naczynie żołnierskie. 2) Broń artyleryjska. 3) Odbicie się pocisku. 4) Inaczej dyż ury. 5) i 6) Część składowa karabinu. 7) Funkcja oficerska. 8) Inaczej marsz uroczysty. 9) Nazwa części lufy. 10) Samogłoska. 11) Inaczej zlecenie do wykonania. 12) Badanie rozmieszczenia i sił przeciwnika. 13) Kompletne umundurowanie i uzbrojenie. 14) Część karabinu. 15) Zatarg zbrojny. 16) Samogłoska. 17) Nazwa karabinów, z któremi w 1914 roku ruszyli strzelcy w bój.

Termin odpowiedzi upływa w dniu 27 maja, za zadanie 1 pkt., nagroda powieść Sienkiewicza „Krzyżacy".

ZADANIE Nr. 32.

ułożył ob. Pląskowski, Warszawa.

W czasie wojny oddział wojska, złożony ze 100 szeregowych i jednego oficera, został zakwaterowany w budynku, mającym okna ze wszystkich czterech stron, tak, iż było ich razem 16.



W nocy znienacka budynek został oblężony przez nieprzyjaciela, który rozpoczął gwałtowny szturm. Oficer dowodzący tak poumieszczał w oknach żołnierzy, iż z każdej strony domu było ich po 28. Przy pierwszym szturmie poległo czterech żołnierzy. Oficer tych pozostałych 96 żołnierzy znów tak poumieszczał po oknach, że z każdej strony było tak, jak przedtem, 28 żołnierzy.

Po drugim szturmie żywych było już tylko 92 żołnierzy. Oficer, spodziewając się nowego szturmu, tych 92 ludzi poumieszczał znów po oknach tak, że z każdej strony było 92 żołnierzy.

Nieprzyjaciel widząc, iż nie da rady, odszedł, walka była skończona... Teraz zaczną się pocić Rozwiązywacze: jak oficer rozmieścił żołnierzy za pierwszym, drugim i trzecim razem, przyczem w jednem oknie nie było nigdy więcej, jak 8 żołnierzy?

Autor niema więcej nic do powiedzenia, głos teraz zabiera Dział Rozrywek i zaznacza, iż aby rozwiązanie uznane było za prawidłowe, musi składać się z 3-ch rysunków, przyczem w każdem okienku musi być wyraźna cyfra, oznaczająca ilość znajdujących się w niem żołnierzy.

Termin odpowiedzi upływa w dniu 27 b.m., nagroda —kostjum lekko-atletyczny, za zadanie 2 pkt.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 27.

Sportowiec jest skromny, gdy zwycięża, pogodny, gdy zostaje pokonany — zawsze powinien być dżentelmenem.

Już po odczytaniu rozwiązania 12 obywateli wiedzieć będzie, że ich wysiłki nie pokrywały się z żądaniem autora zadania. W rozwiązaniach tych, które nawet można było otrzymać, idąc ruchem konika szachowego nie było zupełnie logicznego układu słów, a przecież i na tem polega rozwiązanie. W przeważającej większości brzmiały one: *„Pogodny jest skromny, gdy zwycięża, sportowiec zawsze powinien być dżentelmenem, gdy zostaje pokonany"*.

Nieprawidłowe rozwiązania, wykonane w sposób podany powyżej, lub jeszcze z pewnemi odchyleniami, nadesłali: 1) ob. Currin-Kuzka, Warszawa — Marymont, 2) ob. Mendel, Warszawa, 3) ob. Chodkowska, Warszawa, 4) ob. St. Nowak, Warszawa, 5) ob. Kempiński, Warszawa, 6) ob. B. Nowak, Warszawa, 7) ob. Głowacz, Chrzanów, 8) ob. Terlecki, Poszumień, 9) ob. Herold, Lwów, 10) oddział Przeworsk, 11) ob. Krakowski, Jednorożec, 12) ob. Selmawicz, Olkieniki.

Trzy następne rozwiązania, nadesłane przez ob. ob. Olczyka z Tomaszowa Mazowieckiego, Kraskę z tej samej miejscowości i Straussa z Jarosławia zaliczyliśmy do prawidłowych, przyznając Obywatelom tym punkty, lecz usuwając od losowania przyznanej nagrody. Rozwiązanie ich brzmiało: „Gdy zwycięża sportowiec, jest skromny, pogodny, gdy zostaje pokonany — zawsze powinien być dżentelmenem".

Przyznaną nagrodę artystyczną plakietkę z podobizną Pierwszego Prezydenta, ś. p. Gabrjela Narutowicza wylosował ob. Eug. Wolfram, Wawer

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 28

Klarnet, Polonez, Winawer, Korsarz, Maraton, Węgrzyn, Kabaret, Karakuł, Kolacja, Kaljope, Francuz, Otomana, Aryston, Lizbona, Zaleski, Kawecka, Melinit, Euterpe, Agrafka (wspak), New Jork, Jarmark, Okaryna, Melanja (wspak), Amarant.

Zadanie to, jak zresztą można osądzić z przyznanego zań 1 pkt., uznane przez nas za stosunkowo łatwe, sprawiło niespodziankę na całej linji.

Odpadł najpierw ob. Herold, Lwów, za nadesłany tylko wynik rozwiązania „Konstytucja trzego maja" bez podania poszczególnych słów, co, jak niejednokrotnie pisaliśmy, jest niedopuszczalne. Ten sam los spotkał i oddział Przeworsk, który wyraz piąty „Nazwa biegu długiego" podał jako „gonitwa". Idąc dalej ob. Straussa z Jarosławia pogrzebało słowo z kolei 14-te „Lucerna", prawdopodobnie przez pomyłkę przez „z" napisane, a ob. Chodkowską z Warszawy „Ukaryna" a nie jak należało „Okaryna".

A teraz błędy zbiorowe. Tutaj pokrzywdzone zostały nieszczęśliwe muzy, przedewszystkiem pierwsza z nich „Kaljope", którą całe grono przechrzciło na „Kaljopa", pozbawiając się tem samem punktu za rozwiązanie. Do tej gromadki należeli: 5) oddział Wywła, 6) oddział Szczekociny, 7) ob. Tylman, 8) ob. Kuziów, Kraków, 9) ob. Krawczyk, Kraków, 10) ob. Kempiński, Warszawa. 11-ta w tej kolejce ob. Pyzalska z Warszawy muzę tę podała, jako „Peljotę", co też jest błędne.

Muzy w zadaniu były dwie. Ta druga „Euterpe", też przeszła gromadny „chrzest". Nazwano ją „Anterpe" i znów jest niedobrze. W tej kategorji znajdują się: 12) ob. Nowak, Warszawa, 13) ob. Mendel, Warszawa, 14) ob. St. Nowak, Warszawa, 15) ob. Olczyk, Tomaszów Mazowiecki, 16) ob. A. Wolfram, Wawer, 17) ob. Eug. Wolfram, Wawer. (Dwaj ostatni Obywatele podali jedną i drugą muzę jako „Kaljope").

Dla ścisłości dodajemy, iż zadanie to dawało szereg możliwości, np. „Imię żeńskie" mogło być Rozalja, Cecylja, Natalja i t. d. „Miasto w Stanach Zjednoczonych" New Jork, Detroit. Zbytecznem dodawać, iż odchylenia te uwzględnialiśmy.

Przyznaną nagrodę, plakietkę z podobizną ks. Józefa Poniatowskiego wylosował ob. Bandurski, Opoczno

ROZWIĄZANIA NADESŁALI

Prawidłowe rozwiązania zadań nr. 27 i 28 nadesłali i po 3 pkt. przyznane mają: 1) ob. Bandurski, Opoczno, 2) ob. Kraska, Tomaszów Mazowiecki, 3) oddział Królewska Huta.

Prawidłowe rozwiązanie zadania nr. 27 nadesłali i po 2 pkt. przyznane mają: 4) ob. Olczyk, Tomaszów Mazowiecki, 5) ob. Strauss, Jarosław, 6) ob. Tylman, Ozorków, 7) oddział Wywła, 8) oddział Szczekociny, 9) ob. Babiarz, Przemyśl, 10) ob. A. Wolfram, Wawer, 11) ob. Eug. Wolfram, Wawer, 12) ob. Krawczyk, Kraków, 13) ob. Kuziów, Kraków, 14) ob. Wielebnowski, Żywiec.

PUNKTACJA.

Punktację prowadzi, mając 38 pkt. oddział Szczekociny, nie dający sobie jakoś, od czasu podania w „Strzelcu" ostatniego wykazu, wydrzeć palmy pierwszeństwa.

Na drugiem miejscu, z 36 pkt., stoją: ob. Krawczyk, Kraków; ob. Strauss, Jarosław; ob. Babiarz, Przemyśl; ob. Kuziów, Kraków.

Po 34 pkt. mają: ob. A. Wolfram, Wawer; ob. Bronicki, Warszawa.

33 pkt.: ob. Terlecki, Poszumień.

32 pkt.: ob. Eug. Wolfram, Wawer; ob. Currin-Kuzka, Warszawa — Marymont; ob. Pląskowski, Warszawa; oddział Królewska Huta; ob. Ornoch, Warszawa.

29 pkt.: ob. Stępkowski, Chorzele: ob. Tylman, Ozorków; ob. Bandurski, Opoczno.

26 pkt.: oddział żeński, Końskie.

24 pkt.: ob. Janczarski, Hruszwica; oddział Wywła; ob. Ropelewski, Warszawa; ob. Kempiński, Warszawa.

23 pkt.: ob. Śledź, Grajewo; ob. Herold, Lwów.

19 pkt.: oddział Przeworsk; ob. Borysławski, Warszawa; ob. Rejnes, Huta „Dąbrowa"; ob. Wielebnowski, Żywiec.

Wszystkich obywateli, który posiadają mniej, jak 19 pkt., nie wymieniamy, sądząc, iż w ostatecznej, kilku tygodniowej rozgrywce nie odegrają oni specjalnej roli. Być może jednak, iż przypuszczenia nasze okażą się niesłuszne i że następna punktacja, podana w pierwszych dniach czerwca, zmieni znów całkowicie tabelę „ligową".

Rok IX. Warszawa, 19 maja 1929 r Nr. 20 (270)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

WIELCY O NASZEJ PRACY

Walny Zjazd Delegatów zamknął roczny okres naszej pracy. Pracy — twórczej, której wstydzić się nie potrzebujemy, bo pchnęła nas znów naprzód na drodze naszego rozwoju ku pożytkowi, bezpieczeństwu i potędze Rzeczypospolitej.

W życiu polskiem odgrywamy zbyt poważną, zbyt wielką rolę, by robota nasza mogła pozostawać w cieniu.

To też nietylko my sami, przez usta swych delegatów na Zjeździe Walnym oceniamy wyniki i metody tej pracy, oraz omawiamy jej wytyczne i cele.

Patrzy na nas i prace nasze ocenia społeczeństwo. Patrzą na nas i wysiłki nasze oceniają najwyższe w państwie czynniki.

Szczególnie w roku ubiegłym danem nam było poznać opinję tych najwyższych autorytetów o nas i naszej pracy.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, wypróbowany wielki i szczery przyjaciel Związku własnoręcznie pisząc do jubileuszowego dwuchsetnego numeru „Strzelca" w następujących słowach dał wyraz temu, jak wysoko ceni naszą pracę i jej przydatność dla państwa:

„Pozdrawiam was dzielni strzelcy i życzę pięknego rozwoju waszej pracy .

I. Mościcki".

Mieliśmy też dowód uznania dla naszych prac ze strony Pierwszego Komendanta i Protektora Związku — Marszałka Piłsudskiego.

Po uroczystościach Imieninowych Komendant Główny ob. Kierzkowski otrzymał podpisane przez płk. Becka pismo treści następującej:

„Pan Marszałek Piłsudski polecił mi prosić Pana Komendanta o podanie do wiadomości wyrazów swej serdecznej podzięki tym wszystkim strzelcom, którzy, pamiętając o dniu Jego Imienin przybyli do stolicy w doskonałej formie i pełni zapału.

Piękne wyniki przebiegu i zrozumienia zadania jak również dobra forma i postawa przybywających, raz jeszcze świadczą wymownie o wysokim poziomie Organizacji".

Czyż mogło nas spotkać większe wyróżnienie, nad to żołnierskie stwierdzenie przez naszego Wodza wysokiego poziomu organizacji strzeleckiej?

Cieszyła się ona też uznaniem i moralnem poparciem Złotoustego Duszpasterza Pierwszych Żołnierzy Rzeczypospolitej — ks. Biskupa dr. Bandurskiego, który przyjmując protektorat nad Ogólnopolskiemi Związkowemi Zawodami Strzeleckiemi w liście do władz strzeleckich oświadczył:

„Od szeregu lat popieram ruch strzelecki, pojmując doniosłość i ważność tego czynu, z uwagi na dobro ogólne, na spoistość wewnętrzną państwa, na konieczną obronę i stworzenie Pogotowia wojennego na wypadek, gdyby wrogom odwiecznym Polski zachciało się spróbować odwetu. Gotować się należy fizycznie i moralnie do tej próby i wszystkie wytężyć siły, by Wolność i Niepodległość, po tylu latach niewoli i sromoty zdobytą, ochronić od zguby, wzmocnić i spotęgować. W takich wysiłkach niech Boża pomoc potęgą Wam będzie".

Jakiemi wreszcie drogami iść ma ta nasza praca ku ochronie od zguby, wzmocnieniu i spotęgowaniu Wolności i Niepodległości, o tem znów w numerze niepodległościowym „Strzelca" pisał gen. Rydz-Śmigły.

„Drogi macie już wytyczone. Umiejętność zdobycia się na wysiłek dla celu nie osobistego, a ogólnego, podporządkowanie temu celowi pobudek osobistej ambicji, karność i wierność ślubowaniu strzeleckiemu, szukanie zadowolenia w realnych rezultatach pracy choćby w skromnych ramach, z odrzuceniem pozorów i efektów nie mających istotnej wartości — oto nazwy tych dróg udeptanych już przez waszych poprzedników".

•

Minął rok pracy. Rok obfitych plonów. Nie ustajemy w naszej robocie.

Pragniemy iść drogą udeptaną przez naszych wielkich poprzedników, szukać zadowolenia w realnych wynikach pracy, odrzucając pozory i efekty.

Pragniemy fizycznie i moralnie przygotowywać się do próby sił, na wypadek, gdyby odwieczni wrogowie szukali odwetu.

Pragniemy wysoki poziom naszej organizacji jeszcze wyżej dźwignąć.

Chcemy własnym wysiłkiem, własnym trudem spełnić wyrażone nam życzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, by praca nasza pięknie się rozwijała...

PREZES ZW. STRZELECKIEGO Ob. Dr. KAZIMIERZ DŁUSKI DO VIII WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW

W dniu 11 maja na posiedzeniu Plenarnego Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego Prezes Zw. Strzeleckiego ob. dr. Kazimierz Dłuski i Komendant Główny ob. pos. Kazimierz Kierzkowski zakomunikowali o swem ustąpieniu z zajmowanych dotychczas przez szereg lat stanowisk.

Prezes Dr. Dłuski odczytał przytem swój list do VIII Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Strzeleckiego, który zgodnie z Jego życzeniem niżej dosłownie przytaczamy.

Warszawa, dnia 4 maja 1929 roku.

Do
VIII Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Strzeleckiego
za pośrednictwem Zarządu Głównego
w Warszawie.

Po dojrzałej rozwadze postanowiłem 12 maja r.b. zrezygnować ze stanowiska prezesa i członka Zarządu Głównego. Wiek mój i rozliczne zajęcia nie pozwalają mi nadal poświęcać Związkowi Strzeleckiemu tyle czasu, ile uważam za niezbędne wobec ogromnego rozwoju organizacji. Danem mi było przewodniczyć „Związkowi Strzeleckiemu" przez lat niemal 8 i przeżywać z nim w okresach ciężkich chwile nieraz trudne i przykre, spowodowane obojętnością ogółu, a także niechętnym stosunkiem Władz Państwowych. Przyjęte na się obowiązki w miarę sił starałem się spełniać sumiennie i gorliwie, nie zrażając się przeciwnościami, poświęcałem na to dużo wysiłków i czasu.

Dziś stan rzeczy gruntownej uległ zmianie. Związek Strzelecki rozrósł się i spotężniał. Koniecznem jest, aby posiadał jednolite, zgodne i dzielne kierownictwo, a przedewszystkiem młodszego i energiczniejszego odemnie prezesa. Zdając sobie z tego sprawę, ustępuję ze stanowiska prezesa i członka Zarządu, pozostając nadal w szeregach zawsze bardzo mi drogiej organizacji, jako zwykły jej członek. Załączam gorące życzenia, aby Zw. Strzelecki, jako organizacja społeczna, pomyślnie nadal się rozwijał, obejmując coraz szersze kręgi naszego społeczeństwa i pozostawał zawsze wierny swym wzniosłym hasłom, mającym na celu utrwalenie fundamentów wskrzeszonego Państwa Polskiego na szerokich demokrytycznych zasadach.

Żegnam serdecznie wszystkich Kolegów z Zarządu, a zwłaszcza Komendanta Głównego Kazimierza Kierzkowskiego, który w ciągu 6 lat swego urzędowania pracą, energją i wytrwałością położył niespożyte dla Związku Strzeleckiego zasługi. Upraszam o wydrukowanie in extenso listu mego w najbliższym N-rze „Strzelca".

(—) **Dr. Kazimierz Dłuski.**

VIII WALNY ZJAZD DELEGATÓW ZW. STRZELECKIEGO

W dniu 12 maja o godz. 11 w sali Rady Miejskiej odbył się doroczny Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego. Z całej Polski przybyło, jak to stwierdziła Komisja Mandatowa, 552 delegatów, wśród których wielu reprezentowało po kilka oddziałów.

Na miejscach honorowych zasiedli przedstawiciele Rządu w osobach Min. spraw wewn. gen. Sławoj - Składkowskiego, Min. rolnictwa Niezabytowskiego i Min poczt i tel. Boernera. Przybyli pozatem: Prezes honorowy Zw. Wacław Sieroszewski, wicemin. Pieracki, Zast. szefa sztabu głównego gen. Kwaśniewski, gen. Dreszer, Prezydent m. Warszawy inż. Słomiński, Komisarz Rządu woj. Jaroszewicz, Kmdt. miasta płk. Wieniawa-Długoszewski, reprezentant D-cy OK. I mjr. Lewin, oraz liczni przedstawiciele organizacyj politycznych, gospodarczych i społecznych na czele z prezesem klubu B. B. płk. Sławkiem i prezesem Zw. Pol. Zw. Sport. płk. Ulrychem.

Obrady zagaił wiceprezes Zw. Strzeleckiego poseł płk. Adam Koc, witając przedstawicieli Rządu, Wojska i Społeczeństwa, życząc delegatom jaknajpomyślniejszych i najbardziej owocnych obrad ku pożytkowi dobra Rzeczypospolitej, oraz proponując wybór na przewodniczącego Zjazdu ob. dr. płk. Kaplickiego, prezesa Okr. krakowskiego.

Ob. Kaplicki obejmując przewodnictwo, zwrócił się do delegatów z prośbą o pomoc, bez której niemożliwe jest sprawne prowadzenie obrad zgromadzenia złożonego z paruset ludzi, oraz o powstrzymywanie się od poruszania kwestyj osobistych.

Do prezydjum dr. Kaplicki zaprosił: prezesów Okręgów: łódzkiego sen. Wodzińskiego, lwowskiego — ob. Schmala, i wołyńskiego ob. mec. Staniewicza, na sekretarzy zaś kmdta okr. Wilno ob. Muzyczkę, oraz ob. Kosterskiego z Kielc.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano i przez aklamację zaakceptowano tekst depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz . Biskupa dr. Bandurskiego.

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

VIII Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego przesyła Reprezentantowi Władzy Zwierzchniej i piastunowi najwyższej władzy wykonawczej wyrazy wierności, posłuszeństwa i najgłębszej czci.

Do Marszałka Józefa Piłsudskiego:

VIII Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego przesyła swemu najdroższemu Wodzowi wyrazy hołdu, najgłębszej czci i ślubuje żołnierskie posłuszeństwo. Oświadczamy, że jak zawsze staniemy do czynu na każdy Twój rozkaz.

Do Ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego:

VIII Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego zasyła Najczcigodniejszemu i Ukochanemu przez rzesze strzeleckie Kapłanowi i złotoustemu Kaznodziei wyrazy najgłębszej wdzięczności i hołdu.

Następnie przyjęto bez dyskusji regulamin zjazdu, oraz przystąpiono do wyboru komisji zjazdowych. Do komisji weryfikacyjnej weszli ob. ob. inż. Wiśniewski, Fornalska, Gepner i Mikołajczyk. Do pozostałych komisji weszło po jednym z przedstawicieli z każdego okręgu oraz po jednym referencie. Referentem komisji matki został ob. Piątkowski, komisji organizacyjnej ob. Czaki, komisji wychowania obywatelskiego ob. płk. Minkowski, komisji skarbowo - budżetowej ob. Glinicki, oraz komisji wnioskowej ob. inż. Krykiewicz.



Walny Zjazd. W pierwszym rzędzie siedzą: prezes honorowy Zw. Sieroszewski, gen. Dreszer, Min. Sławoj-Składkowski, Boerner i t. d.

PRZEMÓWIENIA POWITALNE

Serję przemówień powitalnych rozpoczął *imieniem B. B. i Zw. Legjonistów*, witany hucznemi oklaskami, *pos. płk. Sławek*.

„W budowaniu państwa polskiego musimy dopędzić lata stracone w niewoli, musimy to życie narodu i życie państwa zorganizować, musimy dać mu formę i treść właściwą. Wszystko, co jest warunkami zewnętrznemi, wszystko to jest tłem, na którem człowiek dopiero treść buduje.

„Pokolenia wnoszą w życie to, w co same uwierzyły, w czem same wyrosły i w czem same się wychowały.

„Jako organizacja strzelecka prowadzicie olbrzymią robotę wychowania młodego pokolenia, w duchu dania jakiegoś wysiłku na rzecz państwa, dania ramienia na obronę tego państwa. Tę treść wnosicie w duszę wychowywanego pokolenia.

„Ale nietylko to, w pracy wychowawczej wy ludzi zbliżacie, tworzycie zespół bardziej zgrany, bardziej z sobą w pracy ku jakimś ideałom zżyty, zespół ludzi zdolnych zbiorowo podejmować wysiłki, stwarzać sobie zadania i realizować je.

„Ta treść wychowawcza daje największą wartość waszym trudom. To też, ażeby nadać jej większy rozmach, większy wpływ na otoczenie, wszystkie wysiłki ludzi poza waszemi szeregami stojących winny iść w kierunku dania wam pomocy czy to materjalnej, czy to moralnej".

Następnie w imieniu nieobecnego *Dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W.* płk. Kilińskiego w krótkich słowach powitał zjazd mjr. Wądołkowski.

W imieniu Centr. Zw. Kółek Rolniczych wyraził Zjazdowi serdeczne pozdrowienia *inż. Wilkoński*, podkreślając fakt, iż w pracach w terenie bratnie związki stale się spotykają, działając w duchu idei Marszałka Piłsudskiego.

Następnie na mównicy ukazały się kolejno dwie sylwetki kobiece, reprezentantka *Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, ob. Steinowa*, zastępująca nieobecną ob. Moraczewską, oraz reprezentantka *„Rodziny Wojskowej" — ob. Olechnowiczowa.*

W imieniu Centr. Zw. Młodzieży Wiejskiej przemawiał ob. Gierat, w imien Zw. Młodz. Ludowej ob. Piątek, w imieniu Polskiej Młodz. Demokratycznej inż. Szczerkowski, który wyraził wiarę, iż „Związek Strzelecki, prowadzący wielką pracę demokratyczną, uczący jak pracować mają wszyscy obywatele polscy ramię przy ramieniu dla dobra i wspaniałości państwa polskiego tak jak poprzednio, tak i na tym Zjeździe zadokumentują, iż idea demokracji w ten sposób pojęta, jak ją nasz Komendant Marszałek Piłsudski wskazał, nigdy nie zamrze i że wiecznie dla dobra państwa trwać będzie".

Imieniem Zw. Straży Pożarnych przemawiał inż. Waligórski, poczem zabrał głos gen. Zaruski, który przywitawszy Zjazd *z ramienia Komitetu Floty Narodowej*, za zgodą prezydjum Zjazdu wygłosił dłuższe przemówienie, wzywając członków Związku Strzeleckiego do spółpracy z tą pożyteczną instytucją, stawiającą sobie za zadanie stworzenie takiej floty, któraby odpowiadała wielkiemu, mocarstwowemu stanowisku Rzeczypospolitej.

Poseł Wawrzynowski w imieniu Zw. Nauczycieli Szkół Powszechnych podkreślił styczność celów i założeń obu organizacji.

„Nauczyciel ma z duszy dziecięcej wykrzesać iskry przyszłego charakteru. Zw. Strzelecki ma charakter ten rozwijać, ma tworzyć hart ducha, spiżową moc woli, ma prowadzić w myśl wskazań Komendanta. Życzyć mi tylko wypada, aby pokolenie, które obecnie wychowujemy, zrozumiało ideologję Wodza naszego Państwa i Wodza naszego ducha i aby stała się ona jego ideologją".

Poseł Roman Tomczak witał Zjazd imieniem tysięcy robotników zorganizowanych w *Generalnej Federacji Pracy*, akcentując, że w pracach Zw. Strzeleckiego, czy to przed wojną, czy w czasie wojny, czy dziś, robotnik polski stawał zawsze w pierwszych szeregach. Stwierdził następnie, iż największem zwycięstwem jest to zwycięstwo, które pozwala przyszłe pokolenie wychowywać i prowadzić po linji, o której mówił płk. Sławek, w końcu podkreślił, iż linja organizacyjna obserwowana w Zw. Strzeleckim, znajduje żywy, realny oddźwięk, pozwalający Federacji sprawnie i karnie organizować rzesze robotnicze.

W imieniu Zw. Peowiaków inż. Bąkowski oświadczył, iż peowiacy zawsze gotowi są wesprzeć strzelców swem doświadczonem ramieniem i w imię dewizy „Dobro i potęga Rzeczypospolitej pierwszem prawem" oraz w przeświadczeniu, iż tak jak teraźniejszość, tembardziej przyszłość musi być naszą.

Przemawiali pozatem: *ob. Sułowski w imieniu Polskiego Białego Krzyża, oraz ob. Rudnicki w imieniu Zw. Pocztowców polskich.*

Od pozostałych przemówień odbijało nieco przemówienie *przedstawiciela Związku Polskich Związków Sportowych, radcy Forysia*, który nietylko w serdecznych słowach witał Zjazd, życząc by to, co zostanie postanowione, w wykonaniu przyniosło stu procentowe wyniki dodatnie dla Zw. Strzeleckiego, ale też wręczył prezydjum Zjazdu puhar Zw. Zw. Sportowych, zdobyty przez Związek Strzelecki w dniu 3 maja r. b. w Narodowym Biegu Naprzełaj, za wyczyn zespołowy przed Polskim Zw. Lekkoatletycznym, wojskiem, policją, harcerzami, sokołami i t. d. Przemówienie swe radca Foryś zakończył życzeniem, by w roku przyszłym praca sportowa Zw. Strzeleckiego jeszcze bardziej się pogłębiła, a wyczyny sportowe by się przyczyniły do tego, aby wręczony przez niego puhar został na stałe przy Związku Strzeleckim.

Jako ostatni z witających Zjazd przedstawicieli organizacji ukazał się na trybunie znakomity pisarz, prezes honorowy Zw. Strzeleckiego *ob. Wacław Sieroszewski*, witany hucznemi oklaskami i owacją.

Gdy uciszyło się przemówił temi słowy:

„Rozumiem, że to serdeczne przyjęcie nie jest skierowane do mojej skromnej osoby, lecz do Strzelców. Honorujecie sami siebie, honorujecie jednego z tych 8-iu którzy w początkach Strzelca byli jego założycielami. Wśród tych 8-iu byłem i ja i rozumiem, że oklaski stosują się właśnie do tych 8-iu z których oto trudów i odwagi narodziła się Wasza potężna Organizacja.

Ale ja chcę mówić o innej rzeczy. Ja chcę mówić do Was „Koledzy", ci koledzy, z któremi w tych błotach poleskich, na tych wzgórkach wołyńskich, na wszystkich tych pobojowiskach wspólnie stwarzaliśmy niepodległą Polskę, do tych mówię, którzy kontynuują dalszą ich pracę. I oto wyszła ta Polska której nie było, wyszła z pogorzelisk, wyszła z krwi waszej, która wyciekła na tych polach i oto jest. Z początku mówiono, że to jest jakieś państwo przemijające, że my jesteśmy narodem niewolników tak przyzwyczajonym do niewoli, że do niej tęsknimy, łakniemy jej, dlatego że tam było lepsze pożywienie, ubranie, mieliśmy dach nad głową, którego nam zabrakło nieraz w naszej zniszczonej ojczyźnie. Mówiono o tem, że naród nasz nie chce niczego, tylko tego chleba, który niewola daje i oto zaprzeczeniem tego jest to, że państwo to nie upadło, mimo, że były próby obrócenia nas znów w niewolników. A myśmy tymczasem cegiełka po cegiełce budowali to państwo, które oto teraz zamieniło się w kolumnę, dźwigającą nietylko nasz pokój, ale pokój świata całego. Wy, strzelcy, lepiej od innych wiecie o tych warunkach w jakich żyjemy, wiecie, że pokój powszechny polega na tem, że każdy musi władać bronią dla obrony swoich granic i swojego dostojeństwa. Kapitolem tej naszej kolumny, dźwigającej ten pokój powszechny, jaką jest Polska, jest nasz pierwszy Strzelec Marszałek Piłsudski.. Niech żyje nam! Pamiętajcie

strzelcy, że ta kolumna może dźwigać pokój świata tylko wtedy, jeżeli każda cegiełka jej będzie na swojem miejscu wiernie trwała, piastowała w swem sercu gotowość spełnienia największej ofiary dla naszej przyszłości i mocarstwowego rozwoju. Życzę wam dożyć tej chwili, kiedy już nic nie będzie groziło pokojowi ludzkości i naszej wolności".

Na tem zakończyły się przemówienia powitalne, poczem sekretarz Zjazdu odczytał depesze nadesłane przez ks. Biskupa Bandurskiego, Min. Prystora, gen. gen. Sosnkowskiego, Norwid - Neugebauera, Skierskiego, Małachowskiego, Wróblewskiego i Pasławskiego, Kmdta Gł. P. P. Jagrym-Maleszewskiego, prez. Banku Gosp. Krajowego gen. Góreckiego, prez. P. K. O. Grubera, wojewodów: Raczkiewicza, Jaszczołta, Borkowskiego, Nakoniecznikoffa, Grażyńskiego i wicewojewody Kirtiklisa, oraz cały szereg depesz od wielu osób prywatnych z organizacyj społecznych.

USTĄPIENIE PREZESA D-RA KAZ. DŁUSKIEGO

Przewodniczący dr. Kaplicki odczytuje następnie list Prezesa dr. Kazimierza Dłuskiego, podany przez nas na innem miejscu. Na sali rozlegają się okrzyki na cześć ustępującego Prezesa. Przez aklamację, wśród objawów czci i hołdu dla dr. Dłuskiego przyjęto następujący wniosek:

„VIII Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego wobec kategorycznej odmowy ponownego przyjęcia stanowiska Prezesa Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego przez Ob. Dr. Kazimierza Dłuskiego uchwala:

Wyrazić Ob. Dr. Dłuskiemu głębokie uznanie i serdeczne podziękowanie za długoletnią wytrwałą, ofiarną i bezinteresowną pracę na stanowisku Prezesa Zarządu Związku Strzeleckiego, w najcięższym okresie zmagań i wysiłków organizacji. Jednocześnie Walny Zjazd postanawia nadać Ob. Dr. Kazimierzowi Dłuskiemu „Złotą Odznakę Zasługi", oraz mianować go wieczystym członkiem honorowym Związku Strzeleckiego"

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Sprawozdanie Zarządu Głównego wygłosił ob. Czaki, zaznaczając, iż wobec tego, że drukowane sprawozdanie zostało rozesłane, podkreśla tylko charakter prac i pewne linje rozwojowe Zw. Strzeleckiego.

„Każdy obywatel czytał w latach ubiegłych, zwłaszcza po wypadkach majowych, o tych astronomicznych cyfrach Zw. Strzeleckiego, które istotnie odpowiadały rzeczywistości. Czytaliśmy o 300,000 członków, o tem tysiącu członków tygodniowo, które Zw. Strzelecki wchłaniał oraz o tem olbrzymiem, żywiołowem rozroście pracy.

„Te cyfry istotnie odpowiadały rzeczywistości, dlatego, że wypadki majowe otworzyły przed Zw. Strzeleckim nowe możliwości rozwoju jego pracy. Musiał on wchłonąć tę olbrzymią falę, niestety nie miał możności ująć jej w ramy organizacyjne, obsłużyć materjałem instruktorskim, kierowniczym.

„Tysiące nowych oddziałów domagały się tysięcy instruktorów i członków zarządów.

„Oczywiście siłą rzeczy, po tej fali przypływu musiała nastąpić i fala odpływu.

„Dziś Zw. Strzelecki temi astronomicznemi cyframi wylegitymować się nie może, ale zato cyfry dzisiejsze są cyframi członków czynnych, ćwiczących, pracujących w Zw. Strzeleckim na tej, czy innej niwie.

„To też ubytku sił wstydzić się nie potrzebujemy, bowiem liczby, któremi Związek rozporządza, są to cyfry, jakiemi nie może w Polsce poszczycić się żadna organizacja nietylko wychowawcza, nietylko przysposobienia wojskowego, ale nawet masowa, polityczna.

„Liczba ćwiczących wynosi dzisiaj 92 tysiące. Cyfra ta nie jest uzgodniona z danemi Państwowego Urzędu W. F. i P. W., gdyż Urząd ten nie wszystkie oddziały, które uważamy za ćwiczące, posiada w swojej ewidencji. Obok tych 92 tysięcy posiadamy około 50 tysięcy członków czynnych, choć nie ćwiczących, jednak pracujących w innych dziedzinach. Organizacja nasza liczy więc w tej chwili 150 tysięcy członków i to jest zjawisko, które należy zapisać na nasze dobro".

Następnie ob. Czaki przechodzi do omówienia doświadczeń Zw. Strzeleckiego w dziedzinie organizacyjnej, zastanawiając się nad tem czy Związek ma być organizacją ściśle zmilitaryzowaną, czy też ma on pracować jako organizacja społeczna, czy połączyć w sobie te dwa pierwiastki: wojskowy i społeczny.

„Związek Strzelecki przystępując do swego zadania nie miał wzorów na których mógłby się oprzeć. Wśród państw, które nas wyprzedzały w dziale prac p. w. najbardziej zaawansowanemi są Finlandja i Niemcy. Te dwa wzory są wręcz sprzeczne. O ile w Niemczech społeczny charakter związków p. w. został zachowany aż do ostatecznych granic, o tyle w Finlandji praca Zw. Strzeleckiego jest niemal upaństwowiona, niemal zmilitaryzowana.

„Dochodzimy do przekonania, że tworząc pewne nowe wartości, wyciągając z narodu pewne nowe siły, trzeba jednocześnie tworzyć własne doświadczenie i na nich, na duszy narodowej, na psychice narodowej oprzeć swoją pracę.

„Dziesięcioletnie doświadczenia Zw. Strzeleckiego wykazały, że praca nasza nie może mieć charakteru wyłącznie społecznego i nie może być całkowicie zmilitaryzowana.

„W pierwszym rzędzie musi być zachowana inicjatywa społeczna, z której to inicjatywy powstał Zw. Strzelecki, a w chwili gdy powstał, musiał tę swoją inicjatywę nietylko narzucić społeczeństwu, ale zmusić czynniki państwowe i wojskowe do uszanowania przedsięwziętych przez Związek prac.

„Poszliśmy na podbój społeczeństwa i pokonaliśmy je, oto jest pierwsze nasze zwycięstwo. 150 tysięcy członków jest liczbą, którą żadna organizacja poszczycić się nie może i która wskazuje, że pod względem moralnym idea Zw. Strzeleckiego odniosła triumf nad bezczynnością społeczeństwa i zmusiła je do samodzielnej pracy nad obroną granic i nad przygotowaniem do obywatelskiej pracy w czasie pokoju.

„Społeczny charakter Zw. Strzeleckiego został zatrzymany i inicjatywa społeczna w dalszym ciągu jest tym motorem, który pcha naszą pracę naprzód.

„W dziedzinie wojskowej praca przysp. wojsk. przechodziła różne etapy. Z początku była to czysta praca przygotowania żołnierza do obrony granic, potem, aby pociągnąć młodzież, trzeba ją było zwekslować na tory sportowe. Dzisiaj wzrosła ona już tak głęboko w Zw. Strzeleckim, że można już nawrócić do tej pierwotnej idei i tworzyć typ żołnierza gotowego w każdej chwili do obrony naszych granic.

„Do duszy narodu polskiego najbardziej przemawia połączenie dwóch rzeczy: charakteru wojskowego z charakterem społecznym i to dopiero wytwarza całość, skończony i najlepszy typ przyszłego obrońcy ojczyzny i obywatela pracującego w czasie pokoju.

„Praktyka również wykazała, że ta praca społeczna wytwarza pewien ściśle określony i niezbędny pierwiastek w duszy naszej młodzieży, potrzebny dla obrony kraju, ten czynnik karności żołnierskiej dobrowolnej, w przeciwieństwie do przymusowej karności żołnierza armji czynnej. Ta właśnie karność obywatelska, która wypływa ze zrozumienia potrzeby narodowej, myśli państwowej, ofiarności i konieczności ofiar na rzecz państwa, ta karność będzie tym potężnym czynnikiem, który w przyszłości dać nam może tylko zwycięstwo na wszystkich polach bitew".

Ob. Czaki stwierdza następnie, iż wówczas, gdy wychowujemy strzelca na dzielnego obywatela kraju, na tego państwowca, którego przedewszystkiem całość i interesy państwa obchodzą, zarzuca się nam, iż prowadzimy robotę polityczną.

„My się tych zarzutów nie boimy. Śmiało i odważnie kilka lat temu na tem samem miejscu uchwaliliśmy deklarację ideową, noszącą ścisłe znamiona programu demokratycznego, któremu hołdujemy od początku. Pracujemy nad wychowaniem obywatelskiem strzelców, jako państwowców i w tej dziedzinie nic nas nie potrafi steroryzować.

„Mówią nam, iż nie mamy prawa mówić strzelcom o zagadnieniach państwowych, jakie stoją teraz przed nową Polską, Polską Marszałka Piłsudskiego, którą On buduje, tworzy i chce zostawić przyszłym pokoleniom silną, spoistą i jednolitą. Mówią nam, że nie mamy prawa mówić o tych zmianach konstytucji, które stwarzają zręb Rzeczypospolitej Polskiej, o które w maju 1926 roku grały armaty i które są rezultatem wypadków majowych. Ale my widzimy jeden moment, który jest zgodny z naszą deklaracją ideową, mianowicie moment demokratyzmu. Znajdujemy tam jeden potężny filar, który podtrzymuje gmach naszej Rzeczypospolitej. Musimy sobie powiedzieć, że to co było przed wypadkami majowemi państwem, było tylko zlepkiem interesów partyj, stronnictw czy klas społecznych. A dziś, kiedy sprawę państwa polskiego wziął na swoje barki genjalny architekt, jakim jest Marszałek Piłsudski, i gdy w tym gmachu doda jeden potężny filar, oparty na zasadach demokratyzmu, że Prezydenta Rzeczypospolitej sam naród będzie wybierał i dopiero ta władza wykonawcza, łącznie z prawodawczą, opierać się będzie na granitowych podstawach, płynących z woli całego narodu, taki gmach będzie tym, którego nic nie osłabi.

„I niech nam mówią, że jest to polityka partyjna, my jednak będziem wychowywać strzelców jako ten czynnik państwowy, którego się nie będziemy wstydzić i będziemy nadal pracować w tej jednolitej ideologji, jaką nam nakreślił Marszałek Piłsudski".

SPRAWOZDANIE KOMENDY GŁÓWNEJ

Na mównicy ukazał się witany hucznemi oklaskami i okrzykami „Niech żyje!" Komendant Główny ob. Kazimierz Kierzkowski.

„Nie będę długo mówił, dlatego, że wszystkie szczegóły sprawozdania Komendy Głównej zawarte są w książce, którą prawdopodobnie każdy z Was posiada w ręku.

„Chciałbym tylko pewne rzeczy uwypuklić, w związku z tem chociażby, że dzisiaj przedstawiciel najwyższej magistratury sportowej, mianowicie przedstawiciel Związku Polskich Zw. Sportowych, ofiarował nam wygraną wysiłkiem Strzelca, nagrodę przechodnią Związku. Jest ona symbolem i jednocześnie dowodem naszej konkretnej pracy w dziedzinie wychowania fizycznego.

„Choć puhar ten mały, lecz ile w sobie zawiera treści. Jest w nim praca referenta sportowego Komendy Głównej ob. kpt. Kurlety, którego prawie wszyscy w Zw. Strzeleckim znacie, jest w nim praca wszystkich Komendantów Okręgów, Obwodów, Oddziałów, a przedewszystkiem praca szarej braci strzeleckiej, bo ażeby go zdobyć trzeba było włożyć dużo wysiłków.

„I nietylko proszę Obywateli, ten puhar wygraliśmy w tym roku. Wygrywamy co roku i w tym roku również, a może w tym roku więcej niż w każdym innym, rezultaty naszych prac w terenie, bo jeśli Obywatele rozejrzą się po Polsce, to stwierdzą, że obok nas istnieją inne jeszcze organizacje p. w., my jesteśmy tylko jedną z tych organizacyj. Co prawda czołową, najpoważniejszą, ale nie jedyną. Jeśli jesteśmy tą czołową i najpoważniejszą, to coś nas musi różnić od reszty organizacyj p. w.

„A co nas proszę Obywateli różni?

„Obywatele tutaj długo mówili, witaliśmy przedstawicieli władz, odczytywaliśmy telegramy, a z tego wszystkiego widać było, że Zw. Strzelecki wzrósł w społeczeństwo, że znalazł odpowiednie miejsce w narodzie i na tem miejscu, twardo i jasno — mówiąc słowami poety — stoi.

„Są to, proszę Obywateli, więzy społeczne, jakie wiążą Zw. Strzel. wewnątrz organizacji: zaufanie wzajemne począwszy od szarego strzelca poprzez władze w obwodach, okręgach idące aż do centrali naszej w Warszawie. Gdyby tego zaufania nie było, nie bylibyśmy spoistą, mocną, ideową organizacją. Te więzy muszą w dalszym ciągu wzmocnić się i muszą ze Zw. Strzeleckiego czynić nie najpoważniejszą, ale jedyną organizację społeczną przysposobienia wojskowego.

„Miałem dzisiaj możność pożegnania się z komendantami Zw. Strzeleckiego, ponieważ odchodzę ze stanowiska Komendanta Głównego. Wobec tego chciałbym tutaj przemówienie me zakończyć pewnem życzeniem. Nie będę mówił o programie prac Komendy Głównej, o tem będzie mówił nowy komendant główny, ja chcę życzyć tylko Obywatelom..."

W tem miejscu przemówienie ob. Kierzkowskiego przerwały okrzyki: „Niech żyje Komendant Główny Kierzkowski!" „Nie chcemy by odchodził!"

„Wobec tego okrzyku chciałbym oświadczyć, że to moje odejście jest tak samo nieodwołalnie jak prezesa Dłuskiego. Chciałbym złożyć życzenia, które są życzeniami dla całej Rzplitej strzeleckiej. Proszę Obywateli, co innego jest mówić o demokratyzmie, a co innego jest stosować demokratyzm. Jabym życzył organizacji, aby się nie dała sprowadzić z drogi istotnego demokratyzmu. Jabym życzył organizacji, aby ona utrzymała sztandar demokratyzmu, tak jak go trzymała do 1929 r., życzyłbym tego, aby trzymała go przez cały szereg lat, dziesiątki lat, a może i po wieki.

„To co stanowi o potędze Zw. Strzeleckiego, to jest właśnie nasze wrośnięcie w naród, to że mamy w swych szeregach przedstawicieli młodzieży robotniczej, wiejskiej i inteligenckiej.

„Proszę Obywateli, dla mnie o demokratyzmie stanowiły brudne koszule, które widziałem w oddziałach Zw. Strzeleckiego, w pewnym negatywnym sensie mówiły brudne, zakopcone pokoje, izby w których przebywają rodziny strzelców i nad usunięciem których my powinniśmy pracować.

„To jest społeczny charakter naszego Związku.

„Nie dajcie się łudzić żadnemi górnolotnemi hasłami, jeśli nie zmienicie tego, aby w każdej strzeleckiej izbie obok karabinu widniały: biały obrus, biały chleb i słońca, światła, ruchu jaknajwięcej".

Zerwała się burza oklasków i okrzyków. Brać strzelecka dała wyraz swym uczuciom dla Komendanta, z którym łączyły ją dni szarej pracy, dni wytrwania i budowy potężnych zrębów Zw. Strzeleckiego.

Gdy nieco ucichło, zabrał głos przewodniczący ob. Kaplicki.

„Zasługi Ob. Komendanta Głównego są poza wszelką dyskusją, dla naszej organizacji bardzo wielkie, a główna jego zasługa polega na tem, że umiał przetrwać najcięższe nasze chwile, albowiem, proszę Obywateli, nie jest sztuką dzisiaj w Strzelcu pracować, choć i dziś jeszcze droga tu i ówdzie nie jest równa przed nami, choć i dziś jeszcze mamy przeszkody, ale bądź co bądź droga nasza jest równiejsza. Społeczeństwo przekonało się w znacznej mierze do naszej ideologji, ale przed kilku laty droga nasza była ciernista i po tej drodze ciernistej umiał Komendant Główny Kierzkowski prowadzić nasze szeregi.

(Rozlegają się oklaski i okrzyki: „Niech żyje Komendant Główny!").

„Kiedy z okręgu, który mam honor reprezentować, krakowskiego, w tych ciężkich czasach szły listy do Komendanta Głównego: „jesteśmy strzelcami, nie mamy karabinów, nie możemy strzelać, nie możemy ćwiczyć", to nam odpowiedział: „to ćwiczcie kijami" i ćwiczyliśmy kijami.

„To był ten symbol przetrwania, jak niema karabinów, to ćwiczymy kijami, aż karabiny dostaniemy.

„To też będę wyrazicielem całego zebrania bez reszty, jeśli postawię wniosek o udzielenie obywatelstwa honorowego naszego Związku Komendantowi Głównemu ob. Kierzkowskiemu (znów oklaski, niech żyje!) Taki wniosek szeregu obywateli, opatrzony licznemi podpisami, przed chwilą wpłynął, a ja pozwolę sobie wniosek ten uzupełnić, aby ponadto nadać Strzelecki Złoty Krzyż Zasługi Komendantowi Kierzkowskiemu."

Na sali rozlegają się oklaski i okrzyki „Niech żyje!" „To wszystko zamało!" i t. d.

Gdy uciszyło się, sekretarz Zjazdu odczytał wniosek, następującej treści, który wśród nieustającej manifestacji na cześć ustępującego Komendanta przyjęto przez aklamację:

VIII Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego, jako pierwszy po 10 latach istnienia Odrodzonej Ojczyzny, w uznaniu wielkich zasług dla Związku Strzeleckiego położonych w latach najcięższych dla Związku Strzeleckiego gdy o własnych siłach borykać się musiał z przeciwieństwami, stwierdza, że Obywatel długoletni Komendant Główny Związku Strzeleckiego, poseł Kazimierz Kierzkowski dobrze Związkowi się zasłużył i nadaje mu tytuł Członka Honorowego Związku Strzeleckiego po wieczne czasy i Złotą Odznakę Zasługi Związku Strzeleckiego, oraz prosi usilnie o pozostaniu nadal na stanowisku Komendanta Głównego.

SPRAWOZDANIE KOMISJI REWIZYJNEJ

W imieniu Komisji Rewizyjnej Zw. Strzeleckiego (w skład której wchodzili dr. Bogusławski, Syska, Borysławski i Hołownia) dr. Bogusławski odczytał następujący protokół:

„Główna Komisja Rewizyjna Związku Strzeleckiego na posiedzeniu w dniu 21 kwietnia 1929 roku, po sprawdzeniu rachunkowości i gospodarki Zarządu Głównego stwierdziła, że zalecenia Głównej Komisji Rewizyjnej z roku ubiegłego zostały wprowadzone w życie.

„W szczególności na podkreślenie zasługuje oparcie gospodarki Zarządu Gł. na miesięcznych preliminarzach budżetowych, oparcie na zasadach handlowych i wyodrębnienie przedsiębiorstw Związku, uregulowanie sprawy majątku Stężarzyce, uporządkowanie buchalterji i oszczędna gospodarka, zawdzięczając której pokrywane są częściowo i zmniejszają się zobowiązania z poprzedniego okresu budżetowego.

„Biorąc powyższe pod uwagę Główna Komisja Rewizyjna wnosi o udzielenie ustępującemu Zarządowi Głównemu absolutorjum".

„Warszawa, dnia 21 kwietnia 1929 roku"

PRZEBIEG DYSKUSJI

Przystąpiono do dyskusji. Pierwszy zabrał głos ob. Zych - Biczyński (Krośniewice Okr. Łódź), który powiedział między innemi:

„Jest siła, która zespala w jedną nie do pokonania opokę, rząd dusz, a tym rządem dusz jest posunięte do najdalszych granic zaufanie. Chcę w jednem zdaniu wypowiedzieć i prosić, by nadal w działaniach Zarządu i Komendy przejawiała się silna, jaknajgłębsza spoistość z organizacjami polskiej demokracji, Chcę powiedzieć pozatem, że to co spotykam na obecnym Zjeździe, że to co nam grozi — utrata dotychczasowych komendantów, to że niema już prezesa Dłuskiego, to jeśli chodzi o naszą rolę organizacyjną, jest ciężkiem przejściem. Nie można tych rzeczy rozstrzygać w innej płaszczyźnie. Mnie chodzi o to, by Zarząd, który zostanie wybrany i ustali naszą pracę i wykreśli jej granice, wiedział o tem, że jeśli te postacie były dla nas złotym mostem, który łączył nas z duszą naszego Wodza i Komendanta Piłsudskiego, to utrata tego złotego mostu jest dla nas wręcz tragiczną.

„Jabym prosił, aby Walny Zjazd zechciał przez aklamację uchwalić: Walny Zjazd zwraca się z gorącą prośbą do czynników decydujących o wniknięcie w faktyczną i uczuciową stronę utraty tych dwóch postaci i zechciał wpłynąć na zatrzymanie ich w strzeleckiej służbie na dotychczasowych stanowiskach".

Wniosek ten został powitany okrzykami: „Niech żyje prezes Dłuski!" „Niech żyje Komendant Kierzkowski!"

Tak zainaugurowana dyskusja toczyła się już przez cały czas wokół tej samej kwestji. Zarówno przed przerwą, w czasie dyskusji nad sprawozdaniem, jak i po przerwie, omawiając kandydatury do nowych władz, ścierały się ze sobą dwa poglądy.

Wówczas, gdy część delegatów uważała za konieczne bez dyskusji przyjąć do wiadomości złożone w sobotę oświadczenie gen. Rydza - Śmigłego o tem, że Komendant Kierzkowski ma odejść, inni delegaci stali na stanowisku, iż należałoby, nie negując wysokiego autorytetu moralnego gen. Rydza - Śmigłego, przedstawić mu wszelkie rzeczowe i moralne względy przemawiające za pozostaniem ob. Kierzkowskiego na dotychczasowem stanowisku i dowiedzieć się, czy decyzja jest nieodwołalną.

Nie było natomiast nikogo na sali, ktoby choć na chwilę wahał się, jak należy postąpić, gdyby gen. Rydz - Śmigły oświadczył, że pomimo wszelkich względów, przemawiających za pozostawieniem ob. Kierzkowskiego na dotychczasowem stanowisku, decyzja zakomunikowana w sobotę jest ostateczna.

Biorąc pod uwagę głębokie, żołnierskie przywiązanie strzelców do swego Komendanta ob. Kierzkowskiego, takie stanowisko należy uznać za piękny dowód karności obywatelskiej.

Dyskusja była gorąca. Wszyscy rozumieli wagę chwili, nie wszyscy potrafili utrzymać na więzi swój temperament. W najgorętszych jednak momentach pieśń Pierwszej Brygady lub imię ukochanego Wodza Marszałka Piłsudskiego, przypominało o tem wszystkiem, co stoi ponad wszelkiemi naszemi wewnętrznemi sprawami i wnosiło pierwiastek uspokojenia.

Duże wrażenie wywarło na delegatów przemówienie ob. Sieroszewskiego, który w pięknych i gorących słowach powiedział między innemi:

„Niektóre hasła, które tu słyszałem niepokoją mnie. Słyszę jakieś obawy o demokrację polską, hasła jakiejś obrony demokracji polskiej. Ale przed kim, przed kim mamy bronić tej demokracji. Czy może przed tym, który był jej pierwszym założycielem i pracownikiem, który demokrację uczył panować, pracować, bronić się? Obywatele ostrożnie, tych haseł używali wrogowie demokracji polskiej, ci którzy godzili się i chcieli, ażeby cały naród godził się z niewolą, którzy gotowi byli chłopa polskiego sprzedawać jak niewolnika obcym państwom, obcym narodom, ci używali tych haseł obrony demokracji przeciwko komu, powtarzam, mówmy szczerze — przeciwko Piłsudskiemu!

„Kto śmie powiedzieć tutaj, że on choć na chwilę mógł być przeciwnikiem demokracji, że on nie opiera swoich zamierzeń na wychowaniu narodowem?

„Przed naszemi wielkimi królami, jak Kazimierz Wielki, to samo gadała rozwielmożniona szlachta, ona też broniła demokracji, wolności, ona też twierdziła, że Sejm wszystko może, jak ja to słyszałem na tym Zjeździe, że ten Zjazd jest mocen uchwalić co chce. Nie, nie jest mocen uchwalić co chce! Są granice wolności człowieka, te granice przez które on jest tylko człowiekiem, bo człowiek samotny na wyspie bezludnej, człowiekiem staje się dopiero wówczas, kiedy ma bliźnich dokoła siebie. Ich szczęście, dobroć i szlachetność są pierwszym warunkiem tego, aby ten człowiek mógł być sam dobry, szlachetny i szczęśliwy. To jest podstawą demokracji.

„Czego nam brak — nam brak silnej władzy.

„Zobaczcie z historji, że owe bogactwa, przywileje, latyfundja na których opierała się potęga Rzplitej za Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego przechodziły dziedzicznie w magnackich rodzinach z ojca na syna. Przywilej ciągłości władzy zgubił demokrację w Polsce, przywilej ciągłości pracy tych samych ludzi w organizacji prowadzi do skostnienia jej. Z tych względów w swoim czasie ustąpiłem Strzelca ob. Dłuskiemu choć miałem jeszcze dość sił, ażeby z wami razem pracować i miałem na to ochotę, bo byliście mi drodzy, tembardziej, że mieliśmy przeciwko sobie i rząd i społeczeństwo i niechęć. Nie chciałem was opuścić, ale czułem, że moment jest taki, że potrzebna jest już zmiana. Ten moment teraz nastąpił: zmiana musi nastąpić i ob. Kierzkowski to przyjmie".

Następnie szczerze, po żołniersku przemawiał komp. ob. Wikiel, który stwierdził kategorycznie, że nikt tu na sali nie myśli ani na chwilę o przeciwstawieniu się woli Marszałka Piłsudskiego.

„Komendant Kierzkowski w 1926 r. nikogo nie radząc się, nie pytając o zgodę rzucił strzelców na ulice Warszawy i osobiście prowadził na Belweder. Widziałem, jak na placu Trzech Krzyży obok mojego plutonu osobiście zdobywał karabin maszynowy.

„Jesteśmy pewni, że tak jak w maju 1926 r., tak na każde skinienie Komendant Kierzkowski poprowadzi nas tam, gdzie każe Dziadek, rzuci nas na ulice Warszawy, czy gdzie będzie trzeba.

„Chcemy iść do Dziadka to Mu powiedzieć i prosić Go, by pozwolił naszemu Komendantowi Kierzkowskiemu nadal pracować na dotychczasowem stanowisku. A jeśli Dziadek nie zgodzi się, to my każdy Jego rozkaz spełnimy na jedno Jego mrugnienie oka!"

Te przemówienia wiernie charakteryzują nastroje zjazdowe, przyczem do przerwy wyraźnie dominowała chęć zatrzymania ob. Kierzkowskiego na stanowisku Komendanta Głównego.

Po przerwie wysunięto koncepcję wybrania ob. Kierzkowskiego na Prezesa Związku, jednak po przemówieniu ob. Schmala, stosunek sił uległ pewnemu odwróceniu.

W swem bardzo ostrem przemówieniu, które kilkakrotnie wywoływało na sali wielką wrzawę, ob. Schmal stwierdził, że praca centrali nigdy nie stała na wysokości zadania i była demagogiczną, a nie strzelecką, oraz oświadczył, że dr. Dłuski sam siebie zmusił do ustąpienia, prowadził bowiem samodzielną politykę, która nie pokrywała się z intencjami rządu, a przedewszystkiem Marszałka Piłsudskiego.

Kończąc wreszcie ob. Schmal zakomunikował, że jest upoważniony do publicznego stwierdzenia, iż gen. Rydz - Śmigły popiera kandydaturę prez. Anusza na stanowisko Prezesa Związku, zaś listę większości komisji Matki na członków Zarządu.

Oświadczenie to w sposób decydujący zaważyło na wyniku głosowania.

WYBÓR NOWYCH WŁADZ

Po przerwie obiadowej nadano złote krzyże zasługi ob. ob. W. Tetmajerowi, Kuhnkemu, Supronowiczowi i Tomorowiczowi, poczem przystąpiono do wyboru nowych władz.

Zgłoszone były dwie kandydatury na prezesa — dyr. Anusza i posła Kierzkowskiego, oraz dwie listy zarządu.

Ostatecznie w głosowaniu zwyciężyły kandydatury zaproponowane przez większość Komisji-Matki i wybrani zostali: na prezesa ob. Anusz, na członków zarządu: poseł płk. Koc, poseł płk. Jędrzejewicz, poseł mjr. Kierzkowski, prof. Sujkowski, płk. Minkowski, kpt. Muszkiet-Królikowski, inż. Iwanowski, dr. Baczyński, ob. Czaki, ob. Glinicki, ob. Jaroszewiczowa i ob. Steinowa.

Komisja rewizyjna została wybrana w składzie tradycyjnym, gdyż członkowie te mandaty piastują nie poraz pierwszy: dyr. Szubartowicz, dr. Bogusławski, inż. Podgórski, ob. Borysławski i ob. Syska.

Wreszcie do Sądu Honorowego weszli: mec. Paschalski, mec. Osiecki i dr. Kołodziejski.

SPRAWOZDANIA KOMISJI I WNIOSKI

Dokonawszy wyboru władz, na czem zakończyła się najbardziej emocjonująca część Zjazdu, wysłuchano sprawozdań Komisyj Zjazdowych i w spokoju przyjęto cały szereg bardzo ważnych wniosków.

Ponieważ do tej chwili nie posiadamy jeszcze wszystkich uchwalonych wniosków, przeto odkładamy do następnego numeru szczegółowe ich omówienie, obecnie zaś zamieszczamy tylko niektóre najważniejsze wnioski treści ogólnej i czysto organizacyjnej.

* * *

Przyjęto przez aklamację następujące wnioski:

„VIII Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego składa hołd pamięci Strzelców poległych przed trzema laty na ulicach Warszawy w walkach o zwycięską przyszłość demokratycznej Polski, budowanej w myśl haseł niestrudzonego jej Twórcy i Bojownika Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz wszystkim zmarłym w okresie sprawozdawczym członkom Organizacji".

*

„VIII Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego udziela Gen. Rydz-Śmigłemu wyrazy hołdu, czci i poważania".

*

Pozatem większością głosów przyjęto cały szereg wniosków natury organizacyjnej.

„Wychodząc z założenia, że od trzech lat Związek Strzelecki z powodu nieuregulowania mimo kilkakrotnych uchwał ego Zjazdu Delegatów spraw dotyczących statutu, znajduje się w stanie ex lex" z którego to powodu ponosi często w sprawach organizacyjnych poważne szkody: Walny Zjazd Delegatów uchwala: wzywa się Zarząd Główny do ostatecznego i gruntownego opracowania wszystkich poprawek statutu Związku Strzeleckiego odnośnie do uchwał Zjazdu Delegatów z roku 1927, oddać statut do zatwierdzenia władzom państwowym tak, by w terminie do dnia 6 sierpnia 1929 roku został do użytku oddziałom oddany".

„Termin ten mógłby być przekroczony tylko w wypadku gdyby odnośne władze państwowe nie mogły statutu na czas zatwierdzić".

*

„Walny Zjazd do czasu zatwierdzenia nowego statutu zatwierdza prawo zwyczajowe, przyjęte od roku 1927, a nadane przez Zjazd Delegatów, mocą którego Komendantki Okręgów i Referentki Pracy Kobiet Kmdy Głównej wchodzą w skład odnośnych Zarządów oraz plenarnych Zarządów jednostek wyższych organizacyjnie.

*

„Związek Strzelecki przy obecnej swej strukturze jako organizacji społeczno-wojskowej winien opierać się na społeczeństwie, które, znając cele i zadania organizacji, szłoby z pomocą przedewszystkiem materjalną a potem propagandową. Opierając się na takiem, zorganizowanem jako pomoc dla prac Związku Strzeleckiego, społeczeństwie, Związek Strzel. zyska na sile, a zarazem nastąpi pewne odciążenie Zarządów w sprawach materjalnych.

„Walny Zjazd uchwala: Zarząd Główny niezwłocznie przystąpi na terenie poszczególnych Okręgów przez Zarządy i Komendy sobie podległe do akcji tworzenia towarzystw przyjaciół „Strzelca". Towarzystwo takie winno opierać się ściśle na statucie Związku Strzeleckiego, jako jego członkowie, winno posiadać własny regulamin wygotowany i przez Zarząd Główny zatwierdzony, z zadaniem tworzenia realnych podstaw finansowych dla Związku Strzeleckiego oraz propagandy na rzecz „Strzelca".

„Szczegółowe wytyczne dla Towarzystwa Przyjaciół Strzelca zostaną podane w regulaminie".

*

Zjazd Walny uchwala: stanowiska w Zarządzie Głównym i Wydziale Wykonawczym, za wyjątkiem Komendanta Głównego i skarbnika są bezpłatne. Urzędnicy i funkcjonarjusze płatni Związku Strzeleckiego (za wyjątkiem Komendantów Okręgów i Komendantek Okręgów) nie mogą być członkami Zarządu Głównego i Wvdziału Wykonawczego Związku Strzeleckiego.

*

„Walnv Zjazd Delegatów poleca przeprowadzenie zmiany dotychczasowego statutu w kierunku ściślejszego określenia funkcji Komendanta Oddziału oraz Członków Zarządu, oraz ścisłego określenia jakiemi danemi należy posługiwać się przy wyznaczaniu do nominacji na podoficerów Związku Strzeleckiego, oraz opracowania jednolitej instrukcji biurowości i rachunkowości dla Oddziałów.

*

Po przyjęciu wniosków i uchwaleniu przez aklamację, przy podniosłym nastroju protestu przeciwko gwałtom opolskim, przewodniczący Zjazdu dr. Kaplicki wygłosił zwięzłe, jędrne przemówienie, w którem dał wyraz tym uczuciom, z jakiemi delegaci naprawdę opuszczali Zjazd.

PRZEMÓWIENIE OB. KAPLICKIEGO

„Proszę Obywateli, zjazd tegoroczny był gorący, burzliwy, ale proszę Obywateli, nas, którzy znamy nie od dzisiaj duszę strzelca, nas ta rzecz nie martwi, albowiem strzelec nie ma w żyłach gliceryny, ale krew gorącą i dlatego nasze dyskusje są burzliwe, namiętne, bo jesteśmy organizacją bojową i dlatego nasze obrady powinny być pełne temperamentu i werwy, boć mimo wszystkich pozornych różnic, między nami jest zgoda, jesteśmy jednym organizmem na fundamencie granitowym Marszałka Piłsudskiego (oklaski).

„Proszę Obywateli, niewątpliwie Zjazd nasz jest zjazdem publicznym, jest obecna prasa i niewątpliwie jeden lub drugi organ źle zrozumie dzisiejszą burzliwą dyskusję i wyciągnie fałszywe wnioski. Otóż ja tych panów ostrzegam, że jeśli im się zdaje, iż gorąca dyskusja to jest rozłam w Strzelcu, to się mylą, to są w błędzie." (oklaski).

„Armja strzelecka jest karna, armja strzelecka jest jednolita, armja strzelecka stoi do dyspozycji naszego Komendanta Piłsudskiego (Niech żyje, niech żyje, długotrwałe oklaski) i ilekroć Rzplita znajdzie się w niebezpieczeństwie Strzelec swój obowiązek spełni. (Okrzyki: Ślubujemy, Ślubujemy), a że w tej chwili ślubujecie, iż wierni Marszałkowi staniecie

na Jego apel, więc sądzę, że najwłaściwszem przypieczętowaniem tego będzie, jeśli w tej chwili wzniosę okrzyk: Prezydent Rzplitej, nasz wódz naczelny niech żyje (oklaski, okrzyki). Komendant Piłsudski niech żyje!.

„Teraz kiedy już kończymy nasze obrady, to pozwólcie mi jako staremu strzelcowi powiedzieć, że mylą się ci, którzy sądzą, że czy to prezes Dłuski czy komendant Kierzkowski od jakiejkolwiek strzeleckiej roboty usunęliby się. Prezes Dłuski położył 10 lat swego najlepszego życia w naszej organizacji. My wszyscy jesteśmy bez wyjątku pełni czci i szacunku dla jego osoby i nie wątpię ani na chwilę, że prezes Dłuski w robocie naszej nadal zostaje, to samo dotyczy Komendanta Kierzkowskiego. Mimo że pozornie by się zdawało, że my sobie do oczu skaczemy, to jednak wszyscy bez różnicy walory wartościowe Komendanta Kierzkowskiego uznajemy i za wszelką cenę w robocie strzeleckiej będziemy go usiłowali zatrzymać. (Oklaski i okrzyki: niech żyje).

NAD GROBEM NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Zakończywszy obrady uczestnicy Zjazdu odśpiewali „Pierwszą Brygadę", poczem w głębokiej kolumnie, czwórkami, w skupionym nastroju udali się na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec i uczczono Czyn i Ofiarę Szarego, Nieznanego Bohatera minutą solennej ciszy.

POŻEGNANIE

(Śpiew łabędzi Inspektora Głównego)

Moi Strzelcy mili, młodzi
I Wy drogie mi Strzelczynie,
Oto trzeci roczek schodzi,
Gdy przy pracy, nie przy winie,
Choć i wino nie zaszkodzi,
Spędziliśmy, tak jak w kinie,
Żywot wspólnie, nie bez zgrzytów,
Lecz bez fałszu pasożytów.

Byłem dla Was często srogi,
Zresztą w gębie, nigdy w sercu.
Prawda, ale nasze drogi
Równo szły jak po kobiercu.
Wspólne były nasze wrogi,
Wspólna przyjaźń drgała w sercu.
Gdy inspekcja coś popsuła,
To serdeczność wnet zasnuła.

To też dzisiaj, gdy odchodzę
Do roboty innej sekcji,
Wątpię, czy się tak odmłodzę,
Jak wśród Was podczas inspekcji;
Może młodość tam ochłodzę,
Może mi trza dezynfekcji...
Gdyż każdego człeka dusza,
Co czas pewien wspak się rusza.

Otóż tedy pożegnaniem,
Nie będę Was zbytnio nużył,
Zawsze będzie mem staraniem,
By inspektor wiecznie służył:
Na Śląsku czy pod Poznaniem,
Bo się u Was tak zadłużył,
Iż długiego trzeba życia,
By mógł spłacić te uczucia.

Które były, z Waszej racji,
Jego zyskiem, jego plonem,
Gdy pośród Was, bez turbacji,
Z inspekcyjnym latał dzwonem;
Jeśli zaś bez irytacji
Żegna się tak, jak przed skonem,
To dlatego, że być może
Główkę w trumnę wkrótce złoży.

Mam krzyż wojny, drugi świecki,
Mówię do Was bez osłony,
Że chciałbym mieć krzyż strzelecki,
Gdy w kaplicy jękną dzwony;
Lub gdy marmur, ten kielecki,
Będzie na grób położony.
Mam dwa krzyże, nie chcę świecki
Wolałbym mieć krzyż strzelecki...

Nie „zasługi": srebrny, złoty,
Jeno taki krzyż drewniany,
Biały, ręcznej wprost roboty,
Który strzelec zatroskany,
Tam na kopcu, w czasie słoty,
Postawi mi heblowany...
Taki krzyżyk przyjmę mile,
Kiedy spocznę już w mogile...

Lecz już kończę pożegnanie...
Przyjaciołom ściskam dłonie,
Choć nie idę na wygnanie,
Smutek barwi moje skronie,
A ostatnie to gadanie,
We łzach gorzkich całe tonie.
— Do widzenia — miły Boże...
— Do widzenia — inspektorze!...

13 maja 1929 roku. Muszkiet.



Bokserzy polscy, o zwycięstwie których nad Węgrami piszemy na str. 16-ej. Od lewej: Głon, Arski, Wochnik, Wiśniewski, Wocka, Majchrzycki, Pyka i kapitan związkowy Snopek. Brakuje Moczki.

NA FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Oddział żeński Związku Strzeleckiego im. Aleksandry Piłsudskiej w Warszawie wpłacił na fundusz dyspozycyjny Marszałka Piłsudskiego 19 zł. 60 gr., wzywając jednocześnie do złożenia składki na ten cel oddziały żeńskie Łodzi i Krakowa.

Walne Zgromadzenie Strzelców-Marynarzy

Zarząd I-go Oddziału Strzelców-Marynarzy w Warszawie niniejszem zawiadamia, iż w niedzielę dnia 26 maja 1929 r. o godzinie 11-ej, w lokalu Świetlicy Oddziału w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 31, budynek XI odbędzie się

ROCZNE WALNE ZEBRANIE

wszystkich członków Oddziału z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór Prezydjum Zebrania;
2) Odczytanie protokułu z poprzedniego Walnego Zebrania;
3) Sprawozdanie z działalności Zarządu i Komendy Oddziału;
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
5) Dyskusja nad sprawozdaniami;
6) Wybór nowego Zarządu;
7) Wolne wnioski.

W razie nieobecności przewidzianej statutem odpowiedniej ilości obecnych, Zebranie odbędzie się w drugim terminie, w tym samym dniu o godzinie 12-ej, z prawomocnością powziętych uchwał bez względu na ilość członków, będących na Zebraniu. *Zarząd.*

TRZECI MAJ W ŻYWCU.

Rocznicę konstytucji 3 maja obchodzono uroczyście i u nas. Rano wszystkie organizacje, stowarzyszenia i szkoły udały się na nabożeństwo do kościoła parafjalnego, skąd odmaszerowano na defiladę. Związek Strzelecki był na niej nieco pokrzydzony, gdyż organizatorzy usunęli strzelców na szary koniec, na czoło pochodu wysuwając Straż Pożarną, Sokoła, Byłych Wojskowych i innych.

O godz. 11-ej nastąpił start drużyn, ...ych o puhar Pow. Komitetu P. W. i W. F. w Żywcu, w marszu 12 km.

W wyniku pierwsze miejsce w czasie 1 g. 12 m. 15 sek. zajął oddział Zw. Strzeleckiego Żywiec. 2) Zw. Strzel. Radziechów — 1:17:30. 3) Zw. Strzel. Żywiec II — 1:19:35. Sokół Żywiec był czwarty.

KOBIETY NA WALNEM ZJEŹDZIE

Na poprzednich zjazdach mało zwykle bywało strzelczyń. Nasze ubogie żeńskie oddziały nie mogły sobie pozwolić na wysyłanie delegatek do Warszawy.

Tegoroczny jednak Zjazd był już w tej dziedzinie dużym krokiem naprzód, był już poniekąd przeglądem naszych sił kobiecych.

Stawiły się prawie wszystkie komendantki i instruktorki, reprezentujące wszystkie okręgi i nowoutworzony podokręg Radom, prócz jednego Lublina, skąd instruktorka z powodu choroby nie przyjechała.

Poza komendantkami przyjechało kilkadziesiąt delegatek oddziałów i obwodów.

W każdej komisji zasiadało po parę lub kilka strzelczyń, które brały ożywiony udział w ich pracach.

Podstawowy wniosek wysunięty przez strzelczynie, a dotyczący uprawnień komendantek w Zarządach przeszedł bez silniejszej opozycji.

Przyjmując ten wniosek Zjazd stwierdził, że pomimo przywrócenia mocy starego statutu, komendantki nadal pozostają członkiniami odnośnych zarządów, komendantki Okręgów wchodzą do Zarządu Głównego, zaś referentki Pracy Kobiet do Wydziału Wykonawczego.

Tak więc uchwała Walnego Zjazdu Delegatów z 1927 roku nie poszła na marne, lecz została poraz drugi potwierdzona.

Ogromnie miłym faktem były dla kobiet ze Związku Strzeleckiego powitalne przemówienia pp. Steinowej i Olechnowiczowej ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i z Rodziny Wojskowej.

Obie przedstawicielki bratnich organizacji w gorących słowach zapewniły Zjazd o solidarności i życzliwości swych organizacyj do pracy naszych żeńskich oddziałów i zaznaczyły, że tem, co wytwarza nierozerwalną łączność pomiędzy temi trzema tak różnemi organizacjami kobiecemi, jest przedewszystkiem imię Marszałka Piłsudskiego — założyciela i protektora Zw. Strzeleckiego i „Rodziny Wojskowej", oraz wspólne ideowe założenia wszystkich zrzeszonych w tych trzech organizacjach kobiet, oparte na zasadach pracy w duchu państwowym i demokratycznym. *I. Sz.*



Zwycięzki w trójboju zespół Hruszwicy. Stoją: Babiszkiewicz, Janczarski, Marków, siedzi — Ochman.

Następnie pianista, ob. Skoczycki, odegrał „Chór pielgrzymów" z opery „Tanhäuser" Wagnera, a na zakończenie ob. Olczak dał cały szereg pantomin komicznych, któremi nietylko, że ujął widownię, ale doprowadził ją do szalonego śmiechu.

Po atrakcjach zabrano się do ogólnych tańcy i snać bawiono się wesoło, skoro szarzejący świt był niemym świadkiem rozchodzących się do domów gości.

SPÓŹNIONE „ŚWIĘCONE".

Mimo, iż nad świętami Wielkiejnocy dawno przeszliśmy wszyscy do porządku dziennego, nie możemy pominąć milczeniem „korespondencyj", jakie o swem spóźnionem „święconem" nadesłały nam dwa oddziały, oby w tej materji ostatnie głos zabierające.

Najpierw opiszemy o Jarosławiu, w jego to bowiem świetlicy zebrali się w dniu 20 kwietnia zaproszeni na tę uroczystość goście, z gen. Wieczorkiewiczem i burmistrzem inż Sierankiewiczem na czele. Rolę gospodyń objęły strzelczynie, w tym dniu wykazując najlepiej swą sprawność. Ugościć 200 osób, to przecież sztuka nie bylejaka!

Były tam i przemówienia, bo bez tego nic się nigdy obejść nie może, wiwaty, toasty. A że jeszcze uzyskali strzelcy bezpłatną orkiestrę 39 p. p., można sobie wyobrazić, jak w tej świetlicy było wesoło. Dlatego może, gdy skończyło się siedzenie przy stołach, przeniosło się wszystko, co młode i z drygiem w nogach, do sal Ogniska Zw. Podoficerów, gdzie tańczono ochoczo do rana.

*

Z jeszcze późniejszem, bo w dniu 27 ub. m. „święconem", wystąpił Lwów. A że była to uroczystość strzelecko-legjonowa, więc gości było podwójnie dużo.

Poświęcenia darów Bożych dokonał O.O. Dominikanin Wincenty, życząc pomyślności w pracy organizacyjnej Zw. Strzel. i Legjonistów Okręgu Lwowskiego. Potem szły naprzemian mowy, życzenia, prawie wszystkie kończące się okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Po „święconem" rozpoczęła się zabawa taneczna, zakończona dopiero nad ranem.

NA STRZELECKIM SZLAKU

3 MAJ W ZAKOPANEM.

Święto 3 maja przeszło dla strzelców w Zakopanem pod znakiem pracy nad uświetnieniem tego pamiętnego w dziejach naszych dnia. Kierownikiem komitetu uroczystości został prezes oddziału strzeleckiego, ob. inż. Meyer, któremu dzielnie pomagali członkowie oddziału.

Oddział strzelecki wziął udział w pochodzie, wystawiając najliczniejszy, najlepiej się prezentujący z pośród innych organizacyj, zastęp swych członków. Ponadto oddział wysłał drużynę z 7 ludzi na zawody p. w. do Nowego Sącza. Strzelcy zakopiańscy weszli w skład kombinowanej drużyny, złożonej z 13 ludzi (resztę dał powiat N. Targ), która w zawodach zajęła drugie miejsce z różnicą pół pkt. dla zwycięskiego zespołu Limanowa.

Z HRUSZWICY.

W zawodach sportowych, zorganizowanych w dniu 3 maja w Równem, wziął również udział oddział Hruszwica, wystawiając zespół do trójboju wojsk. sport. W skład trójboju wchodził: bieg 100 mtr., skok wdal i rzut granatem.

Pierwszy występ lekko-atletyczny oddziału na boisku miasta powiatowego zakończył się dla Hruszwicy sukcesem, zdobyła ona bowiem pierwsze zespołowe miejsce w klasyfikacji strzeleckiej. Zespół nasz, w składzie ob. ob. Ochman, Marków i Babiszkiewicz, przywiózł, jako nagrodę za największą ilość punktów—puhar, nagrodę przechodnią Pow. Kom. W. F. i P. W., oraz trzy żetony.

Drugie miejsce w trójboju przypadło strzelcom z Lubomirki, trzecie Zw. Młodzieży Wiejsk.

*

W dniu 9 maja zorganizowany został w Hruszwicy wiosenny strzelecki bieg na przełaj, w którym pierwsze miejsce zajął strzelec, ob. Uklański, przebywając trasę 1300 mtr, w czasie 4 m. 12 sek. 2) ob. Babiszkiewicz 4 m. 37 sek. 3) ob. Łazarczuk 4 m. 38 sek.

Bieg ukończyło pięciu zawodników, zwycięzca otrzymał żeton pamiątkowy.

3 MAJ U STRZELCÓW-MARYNARZY.

Uroczystą akademję ku uczczeniu 137 rocznicy konstytucji majowej zorganizowali strzelcy - marynarze w dniu 4 maja.

Akademję zagaił sekr. oddziału, ob. Szklarski, poczem głos zabrał Referent kult.-ośw., wygłaszając odczyt „Konstytucja Majowa".

W dalszym ciągu, jak to zwykle u marynarzy bywa, nastąpiły popisy sekcji teatralno-tanecznej, ćwiczącej pod kierownictwem ob. René-Staregi. Pokazano więc gościom tańce zespołowe — mazurek Osmiańskiego, krakowiak Noskowskiego, taniec marynarzy „Mateloth", oraz tańce solowe, wykonane przez najmłodsze strzelczynie, ob. ob. Zjoteczkę i Elżunię.

POLSKI ZWIĄZEK BRONI MAŁOKAL'BROWEJ

W dniu 19 kwietnia 1929 r. odbyło się w Kmdzie Głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie organizacyjne zebranie Polskiego Związku Broni Małokalibrowej, którego statut zatwierdził Komisarz Rządu rejestrując Związek na podstawie przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach.

Na zebraniu dokonano wyboru tymczasowego Zarządu do czasu zwołania I-go Walnego Zjazdu — w składzie następującym: Kierzkowski Kazimierz — prezes, płk. dypl. Wecki Stanisław— wiceprezes, kpt. Żelazny Czesław — sekretarz, Lisowski Piotr — skarbnik, oraz członkowie: mjr. Bobrowski Ignacy, mjr. dr. Felsztyn Tadeusz, por. dypl. Podoski Jerzy i mjr. dypl. Wadołkowski Ignacy.

Celem P. Z. B. M. jest: „Nadanie pracom sportu strzeleckiego z broni małokalibrowej kierunku, gwarantującego jego należytą rozbudowę, organizowanie i rozwój klubów i sekcji broni małokalibrowej, oraz obronę i reprezentację potrzeb ogólnych strzelectwa małokalibrowego".



Na starcie marszu okrężnego im. ks. Brzózki w Łukowie.

MARSZ OKRĘŻNY IM. KS. BRZÓZKI W ŁUKOWIE

Po wydzieleniu pow. Radzyńskiego z obw. Zw. Strzeleckiego w Łukowie w samodzielny obwód, praca w obw. Łukowskim (obejmującym tylko powiat Łukowski) ogromnie się ożywiła i w krótkim stosunkowo czasie dała pokaźne rezultaty. Liczba 13 oddziałów istniejących w dniu 1 kwietnia 1928 r., t. j. w chwili reorganizacji, wzrosła w ciągu roku prawie o 100 proc., gdyż obecnie jest tam 25 oddziałów, w tem jeden żeński, nadto 2 oddziały w stadjum organizacji. Sekcja żeńska istnieje ponadto przy oddziale Adamów i organizuje się przy oddz. Trzebieszów.

Niezależnie od wzmożonej pracy w kierunku zakładania nowych oddziałów, zwrócono jednocześnie uwagę na pogłębienie pracy w tych oddziałach, idąc po myśli założeń ideowych Związku. I tak wszystkie oddziały wzięły udział w uczczeniu Imienin Marszałka, przyczem z imprez w tym dniu urządzanych zasługują na uwagę zawody marszowe w Kocku, w których wzięło udział 5 sekcyj strzeleckich. W końcu kwietnia urządził Zw. Strzelecki zawody lekko - atletyczne w ośrodku wyszkoleniowym w Wojcieszkowie, mianowicie bieg 100 mtr., rzut kulą, skok wdal i wzwyż. W zawodach tych wzięły udział oddziały: Wojcieszków, Adamów, Serokomla, Hermanów i Oszczepalin.

Imprezą na większą skalę był „Marsz Okrężny im. ks. Brzózki", zorganizowany po raz pierwszy w dniu 3 maja, celem propagandy sportu pieszego i wykazania sprawności fizycznej. Trasa marszu wynosiła 20 km. i ciągnęła się od pomnika powstańców - łukowian 1863 r. do pomnika bojownika za wolność ks. Brzózki, w Kniei Dąbrowieckiej i z powrotem.

Do zawodów tych stanęło 10 drużyn, z czego 8 strzeleckich, z oddziałów: Trzebieszów, Szaniawy, Adamów, Talczyn, Huta Dąbrowa, Kocka, Tekorzewa i Łukowa. Po jednej drużynie wystawili: Państwowe Gimn. im. Kościuszki i Pol. Państw. w Łukowie.

Pierwsze miejsce zajęła w czasie 2 g. 18 m. 42 sek. drużyna Zw. Strzeleckiego Trzebieszów, zdobywając nagrodę przechodnią, bronzową statuetkę Marszałka Piłsudskiego, dar star. Makowskiego. Dalsze miejsca zajęli: 2) Zw. Strzel. Kock— 2:20:19. 3) Zw. Strzel. Łuków — 2:20:25. 4) Zw. Strzel. Szaniawy — 2:23:27. 5) Zw. Strzel. Huta Dąbrowa — 2:25:50. 6) Zw. Strzel. Talczyn — 2:35:2.



Bieg z bronią w maskach gazowych, zorganizowany w czasie pokazu gazowego Rejonu Nr. 3 Cytadela.

W urządzonem tegoż dnia strzelaniu z broni długiej na 100 mtr. wzięło udział 20 najlepszych strzelców powiatu, reprezentujących oddziały: Łuków, Górka, Kock, Białobrzegi, Talczyn, Wola Osowińska, Szaniawy i Wojcieszków.

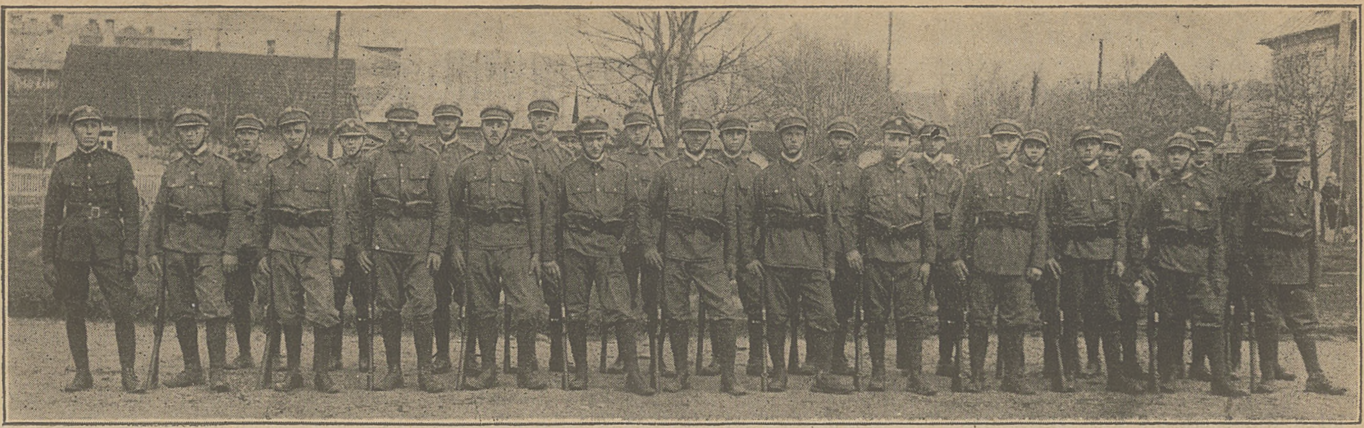


Pomnik ks. Brzózki w Kniei Dąbrowieckiej na miejscu pieczary, w której się ukrywał.

Niezależnie od wymienionych zawodów własnych, strzelcy tego dnia wzięli udział w dorocznym „Biegu Okrężnym m. Łukowa" na przestrzeni 2200 mtr. W biegu tym, na 13 startujących zawodników było 5 strzelców z oddziałów: Szaniawy, Kock, Tchorzew, Aleksandrów i Łuków. Do strzelców też, ob. Bryka z Aleksandrowa i Zarzyckiego z Szaniaw, należały drugie i trzecie miejsca w biegu. Pierwsze uzyskał plut. Górski ze Szkoły Podch. w Łukowie, w czasie 7 m. 45,2 sek.

Z innych prac Zarządu Obwodu wymienić można wysłanie kilku strzelczyń na kursy do Siedlec i Brześcia, oraz dwóch sekcyj z oddziałów Łuków i Kock na II Marsz Nadbużański.

Poważne wyniki pracy są przedewszystkiem zasługą prezesa Zarządu, ob. Nowińskiej, kmdt obw. ob. prof. Krawczyńskiego i zast. prezesa ob. Skarżyńskiej. Dużą pomoc znajdują strzelcy w serdecznej ze Związkiem współpracy ofic. p. w. por. Czaporowskiego, oraz opiece i życzliwości star. łukowskiego p. Makowskiego.



Oddział Zakopane.

WOJNA GAZOWA ZA CYTADELĄ

Od pewnego czasu krążyły po Warszawie nawpół szeptem do ucha powtarzane głuche wieści, że w dniu 9 maja spodziewać się należy krew w żyłach mrożących wydarzeń, jakiegoś strasznego boju na północnych krańcach stolicy. Bladolicy



Pod osłoną dymów poderwali się do kontr-ataków...

strach legł na ulicach północnych dzielnic Warszawy, a samotnym przechodniom zaglądała w oczy — zielona i tajemnicza śmierć.

W bramach, maglach, tudzież wśród endeków mówiono o setkach armat, czołgów i samolotów, o tysiącach karabinów i miljonach metrów sześciennych gazów trujących, przechowywanych przez strzelców w samem sercu Cytadeli, w swej świetlicy.

W jakim celu? Na to narazie nie umiano odpowiedzieć ani w żadnej bramie, ani w maglu, ani nawet w najsolidniejszym endeckim domu, gdzie wszystko zawsze wiedzą najlepiej.

Aż tu 8 maja na murach warszawskich kamienic wykwitły barwne plakaty, zwiastujące bezkrwawy pokaz walki z użyciem broni chemicznej, a z 4 samochodów, łaskawie i bezinteresownie użyczonych przez zawsze uczynną szkołę szoferską inż. Prylińskiego, gwałtownie rozrzucano ulotki, uspakajające ludność i zapewniające, że Warszawie nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Uspokojona i zainteresowana stolica w dniu 9 maja, na długo przed wyznaczoną godziną 3-cią, tłumnie śpieszyła na Cytadelę, by szczelnie zapełnić kilkutysięcznym tłumem wał wiślany i obserwować wszystkie fazy ciekawego boju o Warszawę.

Tymczasem u podnóża wału, nieliczne, ale bohaterskie oddziały „zielonych" wspomagane 4-ma ciężkiemi karabinami maszynowemi, zajmowały swe stanowiska, na których pomiędzy Wisłą, a Żoliborzem miały zatrzymać atakującego od północy nieprzyjaciela.

Wkrótce od strony Marymontu ukazały się tyraljery „białych", przyjęte zrazu rzadkim, potem coraz zajadlejszym ogniem broni ręcznej i maszynowej.

Wspomagany artylerją (markowaną rzucanemi ręcznemi granatami), nieprzyjaciel gęsto odstrzeliwując się, podsuwał się coraz bliżej.

W pierwszym momencie miał on skoncentrować się za zasłoną dymową i przy użyciu broni chemicznej oraz poparciu czołgów przypuścić szturm na ostatnie, broniące bram stolicy pozycje.

Na szczęście niesprzyjające warunki atmosferyczne nie pozwoliły „białym" na użycie broni chemicznej, gdyż pomyślne dla obrony wiatry spędziły dymy i gazy wgłąb ugrupowań „białych".

To też zanim podeszli oni na odległość szturmową, „zieleni", korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych, wprowadzili do akcji broń chemiczną i zapaliwszy świece dymowe za zasłoną gęstego welonu z dymów, które zasnuły plac boju w jednej chwili zamienione w jakąś krainę z 1001 nocy, rzucili się do kontrataku.

Głośne hurra zmieszało się z dźwiękami trąbki, która nerwowo grała na odwrót „białych".

Tu już pękły wszelkie tamy, utrzymujące na więzi uczucia i dzieci warszawian. Radość zapanowała w narodzie, który przekonał się, że niebezpieczeństwo minęło. Wielka zgraja dziatwy, pomimo nawoływań i ostrzeżeń, z gromkiem krzykiem rozwinęła się szeroką falą wzdłuż pola walki i energicznie wsparła dzielny kontr-atak „zielonych".

To już było dla „białych" za wiele i wkrótce zginęli za pobliskiemi pagórkami.

Odetchnęliśmy z ulgą i zeszliśmy na zasnute jeszcze dymami pobojowisko, by powinszować Komendantowi Rejonu Nr. 3, ob. Wiklowi sukcesu nietylko kasowego, ale propagandowego, o czem najlepiej świadczyły liczne zgłoszenia nowych kandydatów na strzelców, zgłaszających się w Komendzie Rejonu.



Zieloni" na stanowiskach przed kontr-atakiem, świece gazowe już zapalone...

JAK STAWAŁ SIĘ II MARSZ NADBUŻAŃSKI

Najłatwiejsze rzeczy wielkie i najtrudniejsze drobiazgi — Akurat 2 maja po 10 zł. — Kochani goście nie w porę — Zbawczy Fiat — Za Bug! — O koniu polskim i jego stosunku do auta i kobiety — W Białej Podlaskiej — Idea Jagiellońska, a piwo Żywieckie i Okocimskie.

2 maja! Jutro marsz. Największa impreza sportowa w ciągu roku na naszym terenie. Okręg zdaje egzamin ze swej sprawności organizacyjnej, wykazuje poziom prowadzonych w terenie prac. To też zazwyczaj ożywiona, jednak stateczna Komenda Okręgu, zamieniła się dziś w jakiś młyn djabelski. Ze wszystkich stron napływają zgłoszenia drużyn... 27... 32... 40... już 43-cia. Radość, że się już tak daleko odskoczyło od zeszłorocznych mizernych 16 zespołów, ożywia i podnieca, z drugiej jednak strony troska bróździ i orze łysawe, szlachetne czoła Prezesa i Komendanta Okręgu.

Będzie ze trzystu ludzi!

Nakarmić bractwo, zwieźć, odesłać, opatrzeć. Jest się czem zatroskać.

Z tego wszystkiego najłatwiejsze są rzeczy wielkie. Telefon do pułku do Białej Podlaskiej: „300 kolacyj, 300 śniadań, noclegi..." „Zrobione!" „Dziękuję p. pułkownikowi". Drugi telefon do mjra Szostaka, kierownika P. W. i W. F. DOK. Brześć (najmilszego z ludzi, z któremi nam wypada pracować). Obiady, namioty, słoma, ciężarowe auta i sanitarki dla maruderów, mundury, broń — wszystkie rzeczy najważniejsze, zasadnicze, załatwia się szybko i sprawnie. Auta osobowe, lekarze, sanitarjuszki, kolarze na kontrolerów, obsługa punktów odżywczych. Wszystkiego poddostatkiem. Ludzie chętnie się garną, ofiarowują wszystko, o co się ich poprosi. Idea Marszu każdemu się podoba i zjednywa dla „Strzelca" szerokie koła sympatyków.

Najgorzej z drobiazgami. Tu dopiero zaczyna się przysłowiowe „urwanie głowy". Z jakiegoś oddziału przysyłają prośbę o zniżkę i nie podają nazwiska drużynowego. Niewiadomo na czyje nazwisko zniżkę wystawić. Trzeba ze 4 razy łączyć się telefonicznie z drugim końcem województwa, żeby tą cenną wiadomość uzyskać.

Zjawia się strzelec z oddziału B...skiego. „Obywatelu Komendancie — nie chcą mnie wziąć do pierwszej drużyny, a przecież ja..." i płynie przewlekła skarga strzelczyka, na krzywdę, jaka go spotkała.

Zjawia się policjant. „Panie Prezesie! Skąd byśmy mogli dostać owijacze — bo my mamy buty z cholewami!" Chce chłop cholewy owinąć!

„Obywatelu! Gdzie można dostać mięsa, bo dziś żydowskie święta i ja nigdzie kawałka dostać nie mogę" — wpada intendent, któremu poruczono nakarmić w Brześciu obiadem zawodników.

I tak ciągle. Od rana do późnego wieczora. Zgiełk, interesanci, telefon za telefonem. Maszyna trajkocze, każdy gada, starając się resztę gadających przekrzyczeć.

Sodoma i Gomora!

A do tego jeszcze...

Delikatne pukanie.

„Wejść", ryczy ktoś tubalnie.

W lękliwie uchylonych drzwiach ukazuje się zgrabna elegancka figurka, odświętnie przybranej przedstawicielki mniejszości. Wszyscy przybierają bardziej dostojne i zdobywsze miny i pozy. Komendant okręgu czuję się w obowiązku załatwić interesantkę i z najbardziej niezawodnym i efektownym uśmiechem sunie do zapłonionej dziewicy:

„Czem służyć mogę?", pyta najsłodziej.

„Proszę pana 10 zł. mi się należy za zbite naczynie na Wilje, co to strzelcy urządzili".

Wściekłość wszystkich ogarnia! Co? Dziś, gdy takie urwanie głowy — przychodzić i zawracać głowę jakiemiś skorupami z Wilji? 5 miesięcy czekać i i właśnie 2 maja się o jakieś głupie 10 zł. się upominać. Ledwo nam dochodzi do świadomości refleksja, że biedna brzeska Rachelka pojęcia i wyobrażenia nawet mieć nie może, co to za straszny dzień dla naszego okręgu ten 2 maja! Prezes w pasji daje te nieszczęsne 10 zł., coś mruczy o tem, co go ten oddział Brzeski w... nie kosztuje, — i urocze zjawisko znika.

Młynek djabelski wiruje dalej.

Za godzinkę — nowy kawał.

Majestatycznie wkracza 3-ch jegomościów; strój i powaga z oblicz bijąca na kilometr, pouczą każdego, że to są najwyższe władze jakiegoś wśród błot i puszcz zagubionego urzędu gminnego. Kiedyś przed rokiem wyrobiło się jakiemuś bezrobotnemu strzelcowi wysokie stanowisko pomocnika pisarza gminnego i teraz oto, akurat na ten dzień, wybrało się chłopisko, żeby posiedzieć sobie ze 3 — 4 godziny w Okręgu, z każdym pogadać, dowiedzieć się co słychać... A że się chciał pochwalić swoją robotą — zabrał ze sobą pana wójta i ławnika, widocznie zaagitowanych przez siebie „na strzelca". Zjechali więc zacni goście, którym musiał ten batjar przez długie zimowe wieczory cudów naopowiadać o Komendzie Okręgu, wpływach, znaczeniu etc. Dawało się wyczuć, że musiały tam być ku własnemu podniesieniu, jako środek niezawodny na różne gminne biedy, podawane zdania w rodzaju: „Poproszę Prezesa, on zadzwoni do Marszałka Piłsudskiego i wszystko będzie raz-dwa w porządku". Po długich odkładaniach wybrali się. I przyszli porządnie wszystko obgadać i wszystkiego się dowiedzieć i różne rzeczy wyjaśnić. Jakie są właściwie zadania strzelców, jakie miały znaczenie wypadki majowe, co zamierza rząd zrobić w ciągu najbliższych 2 lat i czy nie zanosi się czasem na wojnę... A przy okazji pogadałoby się o pożyczce, o którą gmina na jakieś najżywotniejsze potrzeby od 3 lat się stara...



Grupa organizatorów marszu

Kochani goście z powolnością i dostojeństwem ludzi wsiowych obchodzą wszystkich obecnych i witają się, potem siadają solidnie, gruntownie, widocznie na długo... Najmilsze uśmiechy wykwitają na kurczowo zaciśniętych wargach naszego Prezesa, jeno z poczciwych oczu wyziera jakieś zimne okrucieństwo... Trzeba, koniecznie trzeba przyjąć najserdeczniej kochanych gości, a tu drzwi balkonowe otwarte pociągają i kurzą.

Wybucha nowa awantura — numery dla drużyn obstalowane — miały być na 3-ą, no i oczywiście niema ich. Rodzi się podejrzenie, że kochany rodak-malarz, pobrawszy zadatek, urżnął się i odłożył numery na „po niedzieli". Trzeba posłać po niego. Okazuje się, że kartka z adresem gdzieś zaginęła. Ale na szczęście ktoś sobie przypomina adres. Dyżurny strzelec na rowerze pędzi na przedmieścia. Po godzinie wraca. „Melduję posłusznie — takiego numeru wcale tam niema i o malarzu nikt nie słyszał". Ładna zabawa! Kogo teraz szukać, żeby numery zrobić.

Chwila ciszy bezradnej.

„Musowo dwa chojaki ściąć, na ganku postawić i portret Pana Prezydenta i Pana Marszałka wywiesić..."

„Co? Nie słyszę..."

„Chojaki powiadam musowo ściąć..."

To któryś z gości telefonuje do siebie do gminy, żeby jutro, z powodu święta narodowego urząd udekorować... Żeby Was jasna... Tego wszystkiego dłużej znosić nie można.

Na szczęście wchodzi dr. Łopott, który ofiarował puhar (wędrowny, żeby na dłużej starczył), chyżego „Fiata" do dyspozycji i całą swą łapiduszą wiedzę. Trzeci kompan też na miejscu, jest to Roman Horoszkiewicz — stary łazik leguński — kadrowiak.

Ambit i sentyment do Strzelca poniosły go: „Cóż to Horoszkiewicz, to od macochy!" i ufundował nagrodę dla najlepszej strzeleckiej drużyny.

Aż 6 zegarków! Wprawdzie nie złotych, ale jakaś imitacja oksydowanego niklu, za to wszystkie z „Dziadkiem".

„Będą chłopcy mieli frajdę", rzecze dumny ofiarodawca, a my w głowę zachodzimy, jak ta bestja się z żydami umie dogadać.

Że nie był to bowiem czysto gotówkowy interes, to pewne.

Trudno!

„Że strzelec biedny, to nie wstyd — wszak wojna nie bogaci..."

Ale fantazja jest!

Mamy o 18-ej jechać razem Kmdt Okr. Pawłowskim jako Kmdt Marszu, prasą (niżej podpisany i ob. Horoszkiewicz)) i sanitetem (dr. Łopott, dr. Milewicz i dr. Dubińska) — obejrzeć, czy wszystko zostało przygotowane, lekarze — skontrolować zawodników, a my szukać wrażeń... Ale ja mam już wszystkiego dosyć. Moi zacni kompanowie też. Wymykamy się więc, nie czekając na opóźniających się i za chwilę nasz „Fiat" rwie przez wojewódzki gród, twierdzę, most na Bugu— z ziemi Poleskiej do Podlaskiej, za Bug, „do Polski", jak się to ongi mawiało.

Różnice w krajobrazie minimalne. Na Podlasiu, jak na Polesiu, trochę ornej ziemi — piasek — las — błota.

Pędzimy ku krwawiącemu na zachodzie słońcu.

Smętnie się robi na duszy — budzą się jakieś nastrojowe refleksje, o ziemi unitów przesiąkniętej męczeństwem...

Na szczęście wpada pierwsze wrażenie marszowe: Sanitarka na drodze stoi i ze trzy drużyny jutrzejszych bohaterów krząta się koło „nawalonej kichy".

Kawałek doskonałej szosy — walimy 80 km. na godzinę. Robimy ciekawą obserwację. Na Polesiu każdy, najbardziej zaspany koń na widok auta nabiera przedziwnego wigoru i robi wszystko, często z doskonałym skutkiem, ażeby swego siano- i sieczkodawcę precyzyjnie wpakować do rowu. Podlaski koń pozornie tej samej rasy, znakomicie wyróżnia się swojem głębokiem zaufaniem do kobiet. Jedzie chłop — koń przed naszym „Fiatem" najwyraźniej rozpoczyna charlestona, traktując wóz, jak znienawidzoną przeszkodę. Baba zaś — najspokojniej mija nas w pełnym dostojnej melancholji truchcie: koń nawet uchem nie strzygnie.

Nasze spostrzeżenie nie jest luźną impresją żądnych sensacji dziennikarzy. Bo oto mijamy zaprzęg, który przystanął na nasz widok. Na wozie rozwalony tęgi barczysty chłop. Koń wprawdzie nie wiele większy od angielskiego doga, ale trzyma go za uzdę mikroskopijne dziewczątko, najwyżej siedmioletnie. Dziewczynina trwożnie się oziera na nas — a koń ani drgnie. Tak ufają kobiecie konie podlaskie.

Co u djabła? Znów ciężarówka wojskowa zawadziła o słup telegraficzny i stoi. Przy niej żywej duszy. Znów coś „marszowego". Później dowiedzieliśmy się, że w tym wypadku został zraniony w nogi jeden z najzdolniejszych brzeskich zawodników-strzelców.

Po kwadransie znowu sanitarka. Tym razem nieuszkodzona. Załoga strzelczynie - sanitarjuszki z Białej. Szykują na jutro punkt odżywczy. Buziaki ładne, wesołe — figurki zgrabne. Mój brat po piórze wyraża gorącą chęć zatrzymania się i zrobienia wywiadu. Ledwośmy go z doktorem Łopottem w impecie zatrzymali.

Przed Białą spotykamy jeszcze oddział strzelców na rowerach.

Wjeżdżamy do miasta.

Gród Radziwiłłów nie robi wielkiego wrażenia. Mniej drewnianych domów niż na Polesiu — więcej murowanych. Ot szyld z dźwięcznem nazwiskiem Lubelczyk, przekonywa nas dobitnie, że jesteśmy na terenie innego województwa.

Na rynku wita nas oficer strzelecki.

Na wstępie wieść straszliwa: „wszystkie hotele już zajęte", ale miłemu obywatelowi wyrwało się nieopatrznie: „ja właśnie sam zadatkowałem dla Komendy Okręgu 2 pokoje". „A to właśnie dla nas" — mówimy zgoła na chybił-trafił. I za chwilę okupowaliśmy mały pokoik, gdzie z trudem udało się wtłoczyć 3-cie legowisko. Drugi apartament ustąpiliśmy szoferowi.

Dzień zakończyliśmy, jak Bóg przykazał. Najpierw więc poszliśmy do „cukierni" na podwieczorek, potem zdecydowaliśmy pójść na kolację do restauracji znanego kuchmistrza Okuły.

Zrobiliśmy przytem dwie uwagi o głębszym podkładzie: 1-mo — nasze kresy nie mogą się wyzwolić od zgubnego po-



Zwycięska drużyna strzelecka z Brześcia n. B. w czasie przeglądu nóg.

mieszania pojęć o życiu — stąd to zatracenie całkowite linji demarkacyjnej między pojęciem „cukiernia" i „restauracja"; 2-do idea jagiellońska nierówno powolniej przenikała nasze kresy, niż to uczyniły w ciągu jednego dziesięciolecia piwo Żywieckie i Okocimskie. Ten formalny zalew kresów przez Zachodnio-Galicyjskie piwo jest świadectwem szybkiego zrastania się dzielnic.

Prasa z sanitetem próbuje urządzić dancing — ale jest tylko jedna, wprawdzie wdzięczna, ale jedyna para. Ja próbuję z kochanym gościem z Gł. Komendy, ob. Kurletą pić Vermouth, ale troska o to, że ktoś okaże się „cwańszym" od nas i wpakuje się do naszych łóżek,odbiera konieczną, przy wchłanianiu płynnego słońca Italji, pogodę ducha. Decyduję się szybko i za chwilę genjusz snu unosi mnie tam, gdzie niema kłopotów marszowych.

Wł. Wiskowski.

Wspaniały sukces polskiego boksu

Polska — Węgry 8:8.

W przepełnionym po brzegi Cyrku warszawskim w uroczystej oprawie z hymnami i sztandarami narodowemi odbył się rewanżowy mecz bokserski Polska — Węgry. W roku ub. w Budapeszcie przegraliśmy 5:11. Od tego czasu nasz boks poczynił wielkie postępy, o których świadczą wyniki: zwycięstwo nad Czechosłowacją 12:4 i zaszczytna przegrana z Niemcami 6:10.

Ostatni mecz był dalszym krokiem naprzód. Okazaliśmy się dla Węgrów, którzy wystąpili w pełnym składzie przeciwnikiem równorzędnym choć brakowało nam dwóch doskonałych naszych mistrzów — Górnego i Kupki. Wynik meczu stawia nas w rzędzie narodów z któremi w boksie każdy będzie musiał się liczyć, gdyż Węgrzy należą do czołowej europejskiej klasy i w swym składzie posiadali nawet jednego mistrza amsterdamskich Igrzysk Olimpijskich.

Węgrzy byli zespołem równym, fizycznie doskonale wyrobionym, o wysokiej technice i szybkości. Górowali naogół kondycją fizyczną, szybkością i rutyną. Wyróżniał się Kocsis i Gelbai.

Z pośród naszych bokserów poznańczycy Głon, Arski, Majchrzycki i Wiśniewski pokazali doskonałą technikę, brakowało zato im, za wyjątkiem Arskiego, siły ciosu. Górnoślązacy, poza Pyką, który zresztą w walce z mistrzem świata musiał wypaść blado, ustępowali Węgrom szybkością i ruchliwością, stojąc znacznie od nich niżej technicznie. Najlepszych ludzi mieliśmy w Głonie i Arskim, najsłabszych w Moczce i Woczce.

Waga musza Enekes (W.) — Moczko. W pierwszej rundzie polak trzyma się jeszcze nieźle, pakuje nawet kilka sierpowych i ma jakby lekką przewagę. W drugiej szybszy od niego Enekes utrzymuje w swym ręku inicjatywę i oszołamia go paru ciosami. W trzeciej Moczko próżno szuka knok-auta, do zadania którego brak mu już sił. Przegrywa wysoko na punkty. Punktacja Węgry-Polska 2:0.

Waga kogucia. Kocsis (W.)—Pyka. Naszego mistrza Głona przysunięto do następnej wagi, gdzie zastąpi Górnego, zaś na pastwę mistrza świata Kocsisa pozostawiono doskonałego zresztą Pykę. Wobec szybkości, techniki i rutyny Kocsisa niewiele miał on do powiedzenia. Zasypany błyskawicznemi sierpami broni się jednak dzielnie, a nawet chwilami sam atakuje, w końcu wszakże przegrywa znacznie na punkty. Punktacja 4:0.

Waga piórkowa. Szeles (W.) — Głon. Piękna, równa walka. Szeles cięższy, wykorzystuje tę przewagę i stara się utrzymać w swym ręku inicjatywę. Głon wspaniale blokuje jego ciosy i raz po raz przedziera się przez zasłonę przeciwnika. Gdyby Głon mógł poprzeć swą technikę silniejszym ciosem zwycięstwo byłoby bardziej wyraźne. I tak jednak nie minęło go ono. Punktacja 4:2.

Waga lekka. Gelbai (W.) — Wochnik. Wochnik nie jest najgorszym bokserem, trafił jednak na doskonałego przeciwnika, w walce z którym nie potrafił wykorzystać przewagi jaką dawały mu dłuższe jego ręce. W narzuconej sobie walce zbliska dostawał mocne cięgi i tylko ambicja pozwoliła mu dociągnąć walkę do końca, który przyniósł mu wysoką przegraną na punkty. Punktacja 6:2.

Waga półśrednia Tokay (W.)—Arski. Walka przeważnie na odległość. Arski atakuje celowo i celnie, Węgier przeważnie w defensywie. W drugiej rundzie Arski kilkoma prostemi oszałamia przeciwnika i dąży do knok - autu. Ostatnia runda znów należy do Arskiego, który ostatecznie odniósł nasze najładniejsze zwycięstwo na punkty. Punktacja 6:4.

Waga średnia. Szigeti (W.) — Majchrzycki. Szigeti ma przewagę fizyczną. Majchrzycki jednak ze spokojem i rutyną stopuje jego ciosy, bądź wywija się z pod gradu jego serji i sam dobiera się do niego. W drugiej rundzie dostaje w szczękę i od tej chwili Szigeti lekko przeważa. Ogłoszone zwycięstwo Majchrzyckiego, który doskonale zresztą bronił się, trochę krzywdzi Węgra. Remis byłby słuszniejszy. W punktacji wyrównaliśmy 6:6.

Waga półciężka Bokody (W.) — Wiśniewski. Wiśniewski zrobił miłą niespodziankę. Wprawdzie silniejszy fizycznie Bokody więcej atakuje, a nawet w drugiej rundzie lekko oszołamia, ale Wiśniewski świetnie paruje ciosy i często atakuje. Choć uderzenia jego nie mają siły, jednak przewaga wciąż rośnie, jest bardzo wyraźna. To też ogłoszone zwycięstwo Węgra przyjęto długo niemilknącym gwizdem. Punktacja 8:6.

Waga ciężka Körösy (W.) — Woczko. To bezustanna pogoń ciężkości i technicznie surowego Woczki za Körösym, którego przewaga techniczna uchroniła od knok - autu, ale nie mogła uratować od porażki. 8:8. Wobec wygranej w wadze ciężkiej, która decyduje w razie równości punktów, sędziowie ogłosili zwycięstwo Polski!

Anglja bije Polskę 5:0

Po raz piąty nasi tennisiści wylosowali w walce o puhar Davisa, będącej walką o mistrzostwo świata, przeciwnika nie do zgryzienia. To też i tym razem rozegrany w Warszawie mecz przegraliśmy 0:5. Z Polaków najlepiej spisał się M. Stolarow, który swe partje przegrywał po ciężkiej walce: z Hughes'em 5:7, 1:6, 2:6, oraz z Austin'em (siódmy gracz świata) 1:6, 9:11 i 5:7. Bardzo słabo grał Tarnowski przegrywając do Austin'a 1:6, 1:6, 1:6, oraz do Hughes'a 1:6, 0:6 i 5:7.

W grze parami Anglicy Crole Rees i Eames pokonali Stolarowa i Lotha 6:1, 6:4 i 6:3.

Dzień P Z. P. N.

12 maja było dniem w którym wszędzie grano na dochód P. Z. P. N. Kluby Ligowe oszczędzały się, to też naogół nie było nic ciekawego. Legja pokonała Warszawiankę 5:0, Ruch — I. F. C. 3:2, Polonja grała na remis z repr. Wilna 1:1, Legja I b pokonała repr. Białegostoku 4.0, Warszawianka I b przegrała z repr. Brześcia 2:4, zaś Ruch warszawski z repr. Lublina 2:3. Reprezentacja Poznania pokonała Wartę 4:1.

W Krakowie, Lwowie i Łodzi grali miejscowi rywale. Cracovia — Wisła 1:1, Czarni — Pogoń 2:1 i Turyści — Ł. K. S. 3:1.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Żółczyński, Kraków. Sprawozdania z imienin Marszałka Piłsudskiego przyjmowaliśmy tylko do 5 kwietnia r. b.

Oddział Królewska Huta. Mimo, iż rozumiemy doskonale, iż stała się Wam krzywda, nie możemy przyznać oddziałowi 5 pkt. za zadanie, znajdujące się w nieotrzymanym przez Was nr. 15. Wysyłaliśmy go 3 razy. W przyszłości miałby pełne prawo zwrócić się o to samo każdy oddział, czy obywatel, a to dawałoby pole do nadużyć. Straty napewno wyrównacie.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.